DZIŚ 12 STRON

Rok IV — KATOWICE, NIEDZIELA 4 LUTY 1934 ROKU — Nr. 35

NOWY CZAS

KATOWICE UL. MIELĘCKIEGO 8 TELEFON 29-48

10 gr

REPREZENTACJE:
BIELSKO, Kolejowa 4, tel. 29 04
SOSNOWIEC Bedzińska 12, t. 9-42
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 28
RYBNIK Mikołaja Reja Nr. 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Rozłam w Ch-D

Zjednoczenie Chrześcijańsko-Społeczne wypowiedziało posłuszeństwo Korfantemu

W ubiegły piątek obradował w Warszawie Kongres Zjednoczenia Chrześcijańsko - Społecznego. Przebieg Kongresu był następujący:

Rozpoczęto od nabożeństwa w kościele św. Krzyża, które celebrował ks. Zygmunt Kaczyński.

Na Kongres przybyli również uczestnicy Kongresu Chrześcijańskiej Demokracji, odbytego w Król. Hucie w dn. 14 b. m., oraz delegaci z tych ośrodków, którym Korfanty odmówił przedstawicielstwa. Reprezentowane były następujące okręgi: Warszawa, woj. warszawskie, Śląsk Cieszyński, Poznańskie, województwo łódzkie, Zagłębie Dąbrowskie, okręg warszawski, okręg radomski, Kraków, okręg samborski, okręg stanisławowski, woj. lubelskie, okręg bydgoski. Ogółem przybyło zgórą 60 delegatów.

Obradom odbywającym się w sali Techników przy ul. Czackiego 3 przewodniczył b. min. inż. Kazimierz Tyszka. Do prezydjum weszli pp.: Tylczyński i Niesiołowski z Poznania, Piss z Lublina, Ludwik Gdyk z Warszawy i Adam Cyrański z Łodzi. Referat polityczny wygłosił b. min. mec. Stefan Smólski.

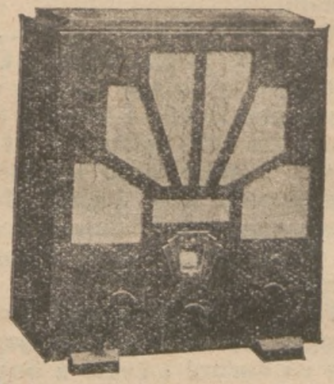
Przyjęto deklarację, z której wynika, że **nowopowstałe ugrupowanie zrywa z taktyką Korfantego — „opozycji dla opozycji".**

Po obradach, które trwały od godz. 10 rano do 4 popoł. postanowiono powołać do życia nowe ugrupowanie pod nazwą Zjednoczenie Chrześcijańsko - Społeczne, do którego obok dotychczasowych członków Chrześcijańskiej Demokracji zgłosili akces przedstawiciele organizacyj zbliżonych ideowo do ruchu chrześcijańsko - społecznego.

Powzięto jednomyślną rezolucję stwierdzającą, że biorący udział w kongresie pełnomocni delegaci Chrześcijańskiej Demokracji i **przestają się uważać z dniem 2 lutego za członków Stronnictwa Ch. D. i zobowiązują się dokonać w terenie formalnego przyłączenia organizacyj Ch. Dem. do Zjednoczenia Chrześcijańsko - Społecznego.** Delegaci chrześcijańsko - społecznych organizacyj gospodarczych (związków zawodowych) zapowiedzieli współpracę z nowem stronnictwem.

Wszystkie uchwały oraz samo powstanie nowego stronnictwa **wymierzone jest przeciw polityce Korfantego i jego dotychczasowej dyktatu rze w partji, którą uznano za mijającą się z celami społecznego ruchu chrześcijańskiego.**

Dokonano wyboru władz w składzie: Rada naczelna: prezes Rady Burtan z Krakowa, wiceprezesi Rady b. min. mec. Smólski z Lublina, b. min. mec. Piechocki z Poznania oraz Ludwik Gdyk z Warszawy oraz 30 członków Rady. Zarząd główny: prezes b. min. inż. Kazimierz Tyszka z Warszawy, wiceprezesi prof. Stefan Bryła z Warszawy, Antoni Harasz z Łodzi, poseł Jan Pobożny ze Śląska Cieszyńskiego i Marcin Roch z Poznania oraz 11 członków zarządu z różnych miast Polski.



ARIANA

Znakom ty odbiornik elektryczny najnowszej konstrukcji z 4-ma lampami

Nadzwyczaj łatwa obsługa zapomocą **nowoczesnej oświetlonej skali z wydrukowanemi nazwami ok. 50 stacyj zagranicznych.** Amerykański montaż aparatu zapewnia **wysoką selektywność** oraz piękny ton. Cena niezwykle przystępna.

Zł. 270

Demonstrujemy na żądanie bez zobowiązania na miejscu. Natychmiastowa dostawa bez dalszych kosztów do najdalszych miejscowości własnemi samochodami. Wyłączna sprzedaż:

Zakłady Radjotechniczne ADAM KUKULSKI — Katowice 3-go Maja 20 — tel. 331-55

Pakt bałkański

narady czterech mocarstw

BIAŁOGRÓD, 3. 2. — Prasa zamieszcza obszerne komentarze, dotyczące zebrania czterech ministrów spraw zagranicznych w stolicy jugosłowiańskiej.

„Politica" podkreśla, iż głównym celem tego zebrania jest utrwalenie pokoju i konsolidacja przyjaznych stosunków na Bałkanach.

Dziennik zaznacza, iż prace nad realizacją porozumienia na Bałkanach trwają od roku. Przed zebraniem czterech ministrów, na którem będzie ustalony tekst paktu bałkańskiego, odbywały się rozmowy pomiędzy dyplomatami zainteresowanych państw.

Schwytanie niebezpiecznego bandyty

który brał udział w napadzie na Centnerszwerową

Energicznie prowadzone śledztwo w sprawie zbrodniczego napadu na właścicielkę domu bankowego przy ulicy Krak. Przedmieście Reginę Centnerszwerową, którą napadnięto, poraniono i ograbiono na klatce schodowej domu Nr. 23-25 przy ul. Nalewki w Warszawie, o czem donosiliśmy, naprowadziło Urząd Śledczy

na ślad bandytów.

Ujawnione na porzuconym lomie—narzędziu zbrodni daktyloskopijne odciski palców zbrodniarzy dopomogły w znacznym stopniu do poszukiwań. Podczas jednej z licznych obław aresztowano jednego z uczestników napadu; **drugiego zaś nazwisko jest znane władzom śledczym**

i prowadzony jest energiczny pościg, który niewątpliwie doprowadzi do ujęcia bandyty. Z uwagi na dobro dochodzeń nazwiska przestępców trzymane są w ścisłej tajemnicy.

Wczoraj w godzinach południowych w lecznicy „Omega" w Al. Jerozolimskich 51, sędzia śledczy przesłuchał Reginę Centnerszwerową. Chora po odniesionych ranach czuje się lepiej i odzyskała już zupełną przytomność. Lekarze przypuszczają, iż w ciągu miesiąca stan zdrowia pacjentki do tego stopnia się poprawi, iż będzie mogła opuścić lecznicę.

Jak się okazało, Centnerszwerowa życie zawdzięcza

grubemu filcowemu kapeluszowi,

który miała krytycznego dnia na głowie. Kapelusz ten, oraz upięte grubo włosy osłabiły w znacznej mierze straszne ciosy łomu w głowę.

Jak podawaliśmy badana następnego dnia po napadzie Centnerszwerowa wskutek utraty pamięci podała tak niejasny opis wypadku i rysopis bandytów, iż policja nie mogła się nim posługiwać. Obecnie Centnerszwerowa odzyskawszy pełną świadomość, złożyła sędziemu śledczemu

wyczerpujące zeznanie,

podając tym razem **dokładny rysopis swych prześladowców**

i opisując scenę krwawego napadu.

Chora zeznała, iż od kilku dni widziała **śledzących ją z oddali dwu mężczyzn,** sprawców późniejszego dokonanego napadu.

Z tego wynika, iż bandyci oddawna uplanowali napad, czekali tylko odpowiedniej chwili, by wykonać **zbrodniczy plan.**

Szajka podpalaczy

Wielka afera asekuracyjna

SZCZECIN, 3. 2. — Zaaresztowano w miejscowości Bahn na Pomorzu pruskiem trzecią zrzędu szajkę podpalaczy, składającą się z 12 osób. Celem nadania pożarom podłoża politycznego i terorystycznego, dokonywano podpaleń w takie dni, jak urodziny kanclerza Hitlera, święto pracy itp. Właściciele nieruchomości płacili za podpalenie od 20 — 100 mkn. Z szajką współpracowały straże ogniowe, mimo pozostawienia bowiem na miejscu pożaru straży, wybuchał zwykle następnego dnia w sąsiedniej nieruchomości nowy pożar, co stwierdzono w toku obecnych dochodzeń.

Ogółem zaaresztowano dotychczas 63 osoby. Udowodniono 103 wypadki podpaleń, ofiarą których padły 262 nieruchomości.

Skazanie zabójców Inukai

TOKIO, 3.2. — Proces 20 oskarżonych o współudział w zabójstwie premiera Inukai w r. 1932 zakończył się wyrokiem, skazującym jednego oskarżonego na dożywotnie więzienie, a pozostałych na kary wahające się od 3 i pół do 5 lat więzienia.

Zastanówmy się trochę...

Żałobni szkodnicy

Przed paroma dniami podaliśmy wiadomość, że w Cieszynie odbyło się zebranie komitetu obywatelskiego, na którem zapadła uchwała „zorganizowania obchodu z okazji 15-lecia najazdu czeskiego na Śląsk Cieszyński i wezwania ogółu społeczeństwa do wstrzymania się w dn. 4 lutego (właśnie dziś) od wszelkich zabaw — na znak żałoby..."

Trudno znaleźć lepsze zastosowanie dla popularnego przysłowia: „Wyrwał się, jak Filip z Konopi..."

No bo — zastanówmy się...

Przed laty przeżyliśmy z Czechosłowacją zatarg zbrojny wcale nie przyjacielski. Ale od tych smutnych dni upłynęło lat 15. Okres bardzo długi w czasach dzisiejszych, gdy każdy dzień niesie nam coś nowego i zaciera wspomnienia dnia wczorajszego.

W roku 1920 naród polski zmagał się w krwawej rozprawie na śmierć i życie z Sowietami. Od pewnego czasu — za obopólną cichą zgodą zarzucono zasłonę na tamte lata i poczęto układać wzajemne stosunki w sposób nietylko już najzupełniej poprawny, ale w pewnych wypadkach nawet przyjacielski.

A w stosunkach z Czechosłowacją?

Tu krwawe blizny zagoiły się przecież znacznie szybciej a nawiązywanie i pogłębianie stosunków przyjacielskich postępowało bardzo szybko i — szczerze.

To też dziś, równo w 15 lat po smutnej pamięci wydarzeniach polsko - czeskich, stosunki wzajemne pomiędzy naszemi państwami są bardzo dobre a w wielu dziedzinach poprostu szczerze przyjacielskie, przyczem każdy dzień zaznacza się dalszą poprawą.

I dlatego uchwałę „Komitetu obywatelskiego" w Cieszynie uznać musimy za zgrzyt. Niepotrzebny zgrzyt, który nic pożytecznego nie sprawi, przyniesie natomiast podrażnienie stosunków sąsiedzkich.

Rozdrapywanie zagojonych ran jest błędem, który się mści. Gdybyśmy chcieli przypominać sobie od kogo i kiedy doznaliśmy jakiejś krzywdy i zacząć w każdą taką rocznicę urządzać żałobne obchody, to całe życie Polski, jak rok długi, zamieniłoby się w cmentarny pochód żałobnych rocznic...

Komu to jest potrzebne?

Nagroda Nobla

winna przypaść Marszałkowi

W związku ze zgłoszeniem przez profesorów i docentów wydziału prawa Uniwersytetu Krakowskiego kandydatury Marszałka Piłsudskiego do nagrody pokojowej Nobla, dowiadujemy się następujących szczegółów.

Zgodnie z przepisami fundacji Nobla, nagrody w działach fizyki, chemji, medycyny i fizjologji oraz literatury, udzielają odpowiednie instytuty, względnie akademje w Sztokholmie, nagrodę zaś pokojową przyznaje komitet pięciu, wybierany przez parlament norweski w Oslo

Ponieważ zgłoszenie kandydatur do nagrody musi nastąpić przed dniem 1 lutego, z Krakowa wysłano odpowiednie telegramy do parlamentu norweskiego, oraz posła R. P. w Oslo m.in. Neymana. Równocześnie wysłano oryginalne pismo, zaopatrzone wspomnianemi powyżej podpisami, pod adresem parlamentu norweskiego.

Wniosek o przyznanie nagrody pokojowej Marsz. Piłsudskiemu został umotywowany ostatniemi posunięciami w dziedzinie polskiej polityki zagranicznej, której kierownictwo, jak ogólnie wiadomo, spoczywa w rękach Marsz. Piłsudskiego. Jego polityka doprowadziła do zawarcia doniosłych umów między narodowych, t. j. paktów o nieagresji, najpierw z Sowietami, a następnie z Niemcami.

W związku z tem należy przypomnieć, iż laureat nagrody Nobla pobiera nagrodą pieniężną, otrzymuje dyplom i medal złoty.

Wedle statutów fundacyj Nobla, laureat, o ile to możliwe, powinien najpóźniej w ciągu 6 miesięcy od przyznania nagrody wygłosić w Oslo publiczny odczyt, dotyczący dzieł, za które otrzymał nagrodę.

Hitler proponuje Mussoliniemu

„oczyszczenie" włoskiego Tyrolu

LONDYN, 3.2. „Daily Telegraph" donosi o dziwnej propozycji, uczynionej jakoby przez Hitlera Mussoliniemu.

Hitler miał się zaofiarować, że osadzi na roli w Niemczech wszystkich Austrjaków, zamieszkujących Tyrol włoski. We włoskiej części Tyrolu mieszka około 200 tys. Austrjaków.

Wobec ostrej polityki italjanizacji Tyrolu, usunięcie wszystkich Austrjaków do Niemiec pozbawiłoby stosunki włosko-niemieckie płaszczyzny konfliktu, co mogłoby mieć decydujący wpływ na stanowisko Włoch wobec Austrji.

Poczta a prasa

10-ty Kongres Związku Pocztowego

KAIR, 3.2. Tel. wł. — Wczoraj otwarto tu uroczyście 10-ty Kongres Związku Pocztowego.

Delegata polskiego, szefa gabinetu ministra poczt i telegrafów Romana Starzyńskiego wybrano przewodniczącym trzeciej komisji Kongresu, która zajmuje się kwestją przekazów pocztowych, przelewów i sprawą prenumeraty czasopism za pośrednictwem urzędów państwowych.

Zatarg o słup graniczny

Polsko-czeski incydent... narciarski

Z najpopularniejszej obecnie stacji narciarskiej Beskidów Zachodnich, jaką jest Zwardoń, prowadzi szlak turystyczny i narciarski grzbietem granicznym do położonego około 15 km. na południe od Zwardonia słynnego z pięknego widoku i wspaniałych zjazdów narciarskich szczytu Raczej Hali (1.236 m.).

Gospodarka turystyczna tego terenu wchodzi w zakres działania oddziału Górnośląskiego Pol. Tow. Tatrzańskiego w Katowicach. W zakres tej gospodarki wchodzi również znakowanie farbami ścieżek turystycznych. Świeżo poprawiono znaki na ścieżce ze Zwardonia na Raczą Halę, przyczem na odcinku 2 km. znaki te umieszczono na słupkach granicznych.

Władze czeskie, uważając widocznie ten drobny incydent za naruszenie granicy, wszczęły dochodzenie w Zwardoniu, a dowiedziawszy się, że odpowiedniemi robotami z ramienia oddziału Górnośląskiego w Katowicach kierował inż. Górski z Rybnika, członek zarządu głównego P.T.T., wytoczyły mu proces przed sądem w Czacy na Słowaczyźnie o narusze nie znaków granicznych.

Przypuszczać należy, że incydent ten będzie załatwiony polubownie, tembardziej, że oddział Górnośląski P. T. T. oświadczył gotowość zamazania znaków na słupkach granicznych.

Nowy wódz

floty amerykańskiej

WASZYNGTON, 3.2. — Admirał Reeevs został mianowany główno dowódcą flotą Stanów Zjedn. na miejsce admirała Sellersa, mianowanego dyrektorem akademji wojskowej w Annapolis. Na wyższych stanowiskach w dowództwie floty oczekiwane są dalsze po ważne zmiany.

—*—

Pogoda

Zachmurzenie zmienne, malejące, poczawszy od północy kraju, zanikające opady śnieżne, zwłaszcza w dzielnicach południowych. Mroźno. Umiarkowane wiatry północno - zachodnie i północne.

Dobry miljoner

Inaczej w bajce i w życiu

Okazuje się, że nie wolno być zbyt dobrym na pokaz, gdyż jest to karane przez prawo.

W jednem z miast greckich policja aresztowała miljonera, który na ulicy miasta rozrzucał banknoty, rozchwytywane chciwie przez zebrany tłum.

To, że rodzina bogacza pragnęła go unieszkodliwić i traktowała go jako szkodliwego warjata, to jest zrozumiałe. Rodzina często brzydko postępuje, zwłaszcza gdy jej fortuna jest jakoś zagrożona.

Ale żeby i policja..

W momencie, gdy aresztowano zbyt hojnego bogacza, nastąpił jeszcze jeden incydent. Oto, bogacz chciał zniszczyć banknoty, które miał przy sobie.

— Mam do tego zupełne prawo — powiedział — to moje pieniądze. Ponieważ nie mogę ich przeznaczyć na to, co chcę, więc mogę je niszczyć.

Ale i na to mu nie pozwolono.

Kort na zasłonie

Nowa metoda nauczania gry w tenisa

Znany szwedzki instruktor tenisowy, John Söderström, wynalazł ostatnio zupełnie oryginalną metodę nauczania gry w tenisa.

W metodzie swej posługuje się on zasłoną z filcu, przytwierdzoną do muru, na której narysowana została perspektywa kortu tenisowego, siatka zaś znajduje się na ziemi obok muru. Prawidłową pozycję nóg przy różnego rodzaju odbiciach piłki wyznacza się na ziemi.

Dzięki systemowi Mr. Söderströma, nietylko laicy opanować mogą technikę gry, nauczyć się prawidłowych ruchów rąk i nóg, ale i doświadczeni gracze mogą uzupełnić braki i naprawić swe błędy. W niektórych wypadkach, mianowicie przy nauce t. zw. „smash'ów", piłka podawana jest gracowi zapomocą małej armatki.

Nowy system nauczania gry w tenisa wzbudził wielkie zainteresowanie w szerokich kołach amatorów „białego sportu".

Ogólnopolski zjazd nauczycieli
szkół zawodowych w Katowicach

Wczorajszej soboty rozpoczął w Katowicach swe obrady w auli śląskich technicznych zakładów naukowych VI-ty zjazd nauczycieli szkół zawodowych z całej Polski.

Na zjazd przybył również reprezentant rządu, vice-min. oświaty Pieracki i naczelnik wydziału Gordziałkowski, z ramienia władz miejscowych naczelnik Kupczyński i wizytatorowie szkolni oraz reprezentant miasta, delegaci izby handlowej i rzemieślnicy, przedstawiciele związku nauczycielstwa polskiego i inni.

Po zagajeniu obrad przez przewodniczącego dyrektora Bogdanowicza z Katowic, wygłosił dłuższe przemówienie pan vice-minister Pieracki, poświęcone zagadnieniom reformy szkolnictwa zawodowego.

Po przemówieniach powitalnych wygłoszono szereg referatów fachowych.

Po dyskusji szczegółowych wyjaśnień na temat spraw poruszonych na zjeździe udzielał p. vice-minister Pieracki. Po uchwaleniu tekstu depesz hołdowniczych nastąpiła przerwa obiadowa.

W godzinach popołudniowych uczestnicy zjazdu zwiedzili szyb „Prezydent Mościcki" w Król. Hucie oraz kopalnię Wujek w Brynowie.

Wieczorem wznowiono obrady. Wygłoszone zostało sprawozdanie zarządu głównego, zreferowane zostały wnioski oraz dokonano wyborów nowego zarządu.

Uroczysty obchód
Pięciolecia Z.Z.Z. w Lipinach

Dnia 2 b. m. odbyła się w Lipinach Śląskich uroczystość poświęcenia nowego sztandaru miejscowego oddziału związku górników ZZZ połączona z pięcioleciem tej placówki.

Uczestnicy uroczystości w ilości około 3 tys. osób udali się do kościoła, gdzie odbyło się poświęcenie sztandaru. Z kościoła ruszono pochodem na salę restauracji Kaczmarskiego, gdzie po przemówieniach prezesa związku górników posła Fesera i sekretarza, posła Kapuścińskiego oraz innych, wbito gwoździe pamiątkowe w drzewce sztandarów, poczem odbył się wspólny obiad.

Uroczystość zakończyła zabawa taneczna, która w miłym nastroju przeciągnęła się do późnej nocy.

Dozorca więzienny w bandzie Siwca
Jutro sąd doraźny nad opryszkami

Przed kilku dniami zostały aresztowany w Rybniku pod zarzutem współpracy z groźną szajką bandycką Siwca, dozorca więzienny, Jan Fanfara.

W dniu wczorajszym Fanfarę przeprowadzono oraz dostawiono do sądu okręgowego w Katowicach.

Po kilkugodzinnem przesłuchiwaniu przez sędziego śledczego, Fanfarę osadzono w celi. Bliższe szczegóły tej sprawy trzymane są w tajemnicy.

Franciszek Siwiec jak wiadomo, jutro, t. j. w poniedziałek stanie przed sądem doraźnym w Rybniku. Mimo swego młodocianego wieku (24 lata) ma już za sobą wyroki sądowe, opiewające łącznie na 9 lat Ostatnio odsiadywał on w więzieniu katowickim kare 2 i półrocznego więzienia.

Zgłosił on wówczas współudział w wystawieniu przez zespół amatorski więźniów sztuki p. t. „Cud nad Wisłą" w roli bolszewika. W związku z tem otrzymał czapkę, swetr i marynarkę.

Wykorzystując zamieszanie po przedstawieniu, Siwiec przedstał się za mury więzienne wewnętrzne i zewnętrzne i uciekł do Chwałowic.

Po tej ucieczce w przeciągu b. krótkiego czasu dokonał wespół ze swoją szajką, której przewodziła jego matka oraz siostra „Piękna Zośka" 21 włamań i osiem napadów rabunkowych, oraz 16 drobniejszych kradzieży.

Występy jego, jak wiadomo, zakończył mord na osobie posterunkowego ś. p. Fojcika, którego Siwiec, aresztowany po włamaniu zastrzelił.

Siwiec należał w swoim czasie do głośnej bandy Ziemskiego, który z wyroku sądu doraźnego zawisł na szubienicy.

Ostatnim wyczynem skazanego na śmierć bandyty była rozmowa z Siwcem, którego zobowiązał do pomszczenia jego śmierci.

Jeszcze idąc na stracenie Ziemski obrócił się w kierunku Siwca, wykrzykując, że za stracenie go ma zgładzić 10-ciu policjantów.

Jutro wykonawca testamentu sam stanie w obliczu szubienicy.

Straszna tragedja bezrobotnych
Spleceni braterskim uściskiem
rzucili się pod koła lokomotywy

Na tle panującej wśród bezrobotnych nędzy rozegrała się w godzinach wieczornych dnia wczorajszego straszna tragedja.

Dwaj bezrobotni, mieszkańcy Nowej Wsi, Konrad Nanda, były ładowacz na kopalni Wirek, oraz 24-letni Hubert Rompel, były szofer, zamieszkali przy ul. Plebiscytowej nr. 2, nie mogąc mimo wysiłków znaleźć jakiejkolwiek pracy, a nie chcąc pozostawać ciężarem swych rodzin, postanowili wspólnie popełnić samobójstwo.

Nie posiadając żadnej broni, obaj udali się na tor kolejowy i w chwili gdy z Kochłowic nadchodził pociąg osobowy, spleceni braterskim uściskiem rzucili się pod koła parowozu, który rozszarpał ich ciała.

Wieść o tragicznym wypadku rozeszła się szybko wśród okolicznych mieszkańców i na miejscu tragedji zjawiły się rychło liczne tłumy.

Zwłoki obydwu nieszczęśliwych zdjęto z toru i przewieziono do kostnicy cmentarnej w Kochłowicach.

„Szyby Jankowice"
zamiast „Bluecherowskich"

Z Rybnika donoszą:

Zarząd zakładów górniczych i hutniczych hr. Donnersmarka w Świętochłowicach powziął ostatnio pod naciskiem opinji znamienną decyzję, mianowicie uchwalił zmienić niemiecką nazwę kopalni „Szyby Bluecher" w Boguszowicach na kopalnia „Szyby Jankowice".

Miejscowość Jankowice, której nazwa zachowała się ze średniowiecza, jest położona w środku pola górniczego, należącego do Donnersmarcka w powiecie Rybnickim.

Polskie materjały bawełniane
dla Argentyny

Pełnomocnik warszawskiej Izby Przemysłowo - Handlowej do spraw eksportowych w Argentynie, zawarł w tych dniach dalszą tranzakcję na dostawę łódzkich wyrobów bawełnianych, wartości ogólnej 80.000 złotych.

Zamówienie to, którego udzieliły większe domy importowe Argentyny obejmują przeważnie tkaniny t. zw. kowerkotowe oraz materjały na letnią konfekcję damską.

W toku znajdują się rokowania o dalsze dostawy dla Argentyny innych tkanin polskiego wyrobu.

Rozporządzenie o rentach

W związku z wypłatami rent pracowników przedsiębiorstw niemieckiego Górnego Śląska ukazało się w Dzienniku Ustaw Rzplitej dnia 23 stycznia r. b. rozporządzenie rady ministrów o zawieszeniu wypłat zasiłków osobom, na rzecz których podjęto na podstawie umowy między Polską a Niemcami o ubezpieczeniu społecznem z dnia 15 czerwca 1931 r. wypłatę rent z tytułu ubezpieczeń społecznych.

Plaga falsyfikatów

Na Śląsku pojawiły się ponownie w olbrzymich ilościach falsyfikaty monet 10-cio, 5-cio i 2 złotowych a nawet banknotów 100-złotowych.

Jednemu z kolporterów tych falsyfikatów udało się wczoraj zapłacić fałszywym banknotem 100-złotowym na łeżytość za pieczywo w piekarni Antoniego Sadłowskiego w Katowicach (Marjacka 7).

Pijany hitlerowiec na ulicach Szarleja
budził sensację swoim mundurem

W dniu wczorajszym został ujęty przez organa policyjne po stronie polskiej hitlerowski dozorca więzienny z Bytomia, niejaki Grzyb.

Grzyb zalał się tak dokumentnie, że w mundurze przekroczył granicę i począł paradować w Szarleju, która to miejscowość położona jest na samej granicy.

Pojawienie się Grzyba w Szarleju, paradującego w mundurze na środku ulicy, wywołało powszechną sensację.

Przytrzymany Grzyb został odstawiony do starostwa w Świętochłowicach, skąd po przesłuchaniu przekazany zostanie władzom sądowym w Król. Hucie.

Pomysłowi złodzieje warszawscy
wytropieni przez wierną służącą

Policja śledcza w Król. Hucie ujęła wczoraj niebezpiecznego złodzieja mieszkaniowego, niejakiego Franka z Warszawy, który wespół z niejakim Tomaszewiczem grasował w kilku miastach, a mianowicie w Krakowie, Katowicach i Król. Hucie, dokonując pomysłowych kradzieży.

Systemem ich było poszukiwanie do wynajęcia pokojów kawalerskich, przy pomocy ogłoszeń w pismach.

W dniu 2 b. m. wieczorem przybyli oni obejrzeć pokój do wynajęcia u p. Kitanowej w Król. Hucie (Szopena 12). Podczas kiedy jeden z nich zabawiał służącą rozmową, drugi plondrował mieszkanie.

Kiedy po ich odejściu kradzież spostrzeżono, służąca Piechaczkówna tak długo chodziła po ulicach, aż wczoraj przed południem natknęła się na Franka, w chwili, gdy usiłował sprzedać skradziony u Kitanowej zegarek.

Towarzysz jego zdołał zbiec.

Warszawski rzezimieszek
ujęty w Katowicach

Wczoraj koło 6-ej wieczorem przechodnie na ul. 3-go Maja w Katowicach byli świadkami niezwykłego pościgu za uciekającym z torebką złodziejem w którym wzięło udział kilku przechodniów oraz policjanci. Złodzieja wkońcu dopędzono i ujęto.

Okazał się nim Franciszek Sobota z Warszawy (Freta 5) kieszonkowiec. Siedzi.

Torebkę z zawartością 55 zł. oraz złotym zegarkiem, która wyrwał przechodzącej ulicą pani Cecylji Skrzypcowej z Dębu, zwrócono poszkodowanej.

Pogrzeb ofiar lotu do stratosfery

„Ossoawjachim" osiągnął 22 kilometry

Sensacyjne wyniki badań komisji

MOSKWA, 3.2. — Wczoraj odbyły się tu wielkie uroczystości z racji pogrzebu trzech tragicznie zmarłych lotników sowieckich załogi balonu stratosferycznego. Na budynkach państwowych flagi, na znak żałoby, opuszczono do połowy. Główne uroczystości odbyły się na Placu Czerwonym w obecności członków rządu, szefów lotnictwa wojskowego i cywilnego, oddziałów wojska, delegatów kongresu partji oraz zgromadzonej publiczności. Przed mauzoleum Lenina wygłoszono szereg przemówień, których wysłuchali m. in. Stalin, Mołotow, Kaganowicz, Woroszyłow, Ordżonikidze, biorący udział w pogrzebie. Po oddaniu kilku salw artyleryjskich urnę z prochami zmarłych lotników wmurowano w ścianę Kremla.

MOSKWA, 3.2. — Specjalna komisja wysłana na miejsce katastrofy balonu stratosferycznego, opublikowała szereg interesujących szczegółów, dotyczących przebiegu tego tragicznego wypadku. Komisja stwierdziła m. in., że część przyrządów naukowych dla pilotażu została zniszczona. Pozostałe przyrządy naukowe

w połowie tylko uległy zniszczeniu,

instrumenty, notujące wznoszenie się i barograf

zostały nietknięte.

Ustalono, że balon o godz. 12.33

osiągnął wysokość 22 kilometrów,

utrzymując się na tej wysokości do godz. 12.45, poczem zaczął opadać. Ostatni zanotowany czas był: godz. 16.10. Komisja zgodnie orzekła, że tę chwilę należy uważać za

początek katastrofy.

Jako przyczynę katastrofy wskazują

nadmierną szybkość

opuszczania się, która zwiększała się coraz bardziej. Naskutek tej szybkości gondola oderwała się od powłoki i rozbiła się o ziemię.

Notatki, jakie odnaleziono, oraz stan instrumentów naukowych wskazują, iż przez cały czas opadania balonu, aż do godz. 16.10

załoga z całą odwagą pracowała,

przekonana, iż lądowanie odbędzie się zupełnie normalnie. Uzyskane rezultaty pozwalają stwierdzić, że jednak załoga osiągnęła

poważne rezultaty naukowe.

Komisja wysłana na miejsce katastrofy w składzie prof. Molczanowa, komendanta balonu stratosferycznego ZSRR Prokofiewa, inżynierów Semenowa, Priłuckiego i innych w dalszym ciągu prowadzi badania nad zachowanemi dokumentami, notatkami oraz obserwacjami bohaterskiej załogi „Ossoawjachimu".

176 lat więzienia dla 28 komunistów

BERLIN, 3.2. W Hamburgu zapadł wczoraj wyrok w procesie przeciwko 31 komunistom oskarżonym o kradzież materjałów wybuchowych. 28 oskarżonych skazano na łączną karę 176 lat zwykłego więzienia.

—————):*:(—————

Zimowe zawody lotnicze w Białej Podlaskiej

BIAŁA PODLASKA, 3.2. Wczoraj o godz. 10-ej przed południem na lotnisku w Białej Podlaskiej odbyło się otwarcie czwartych zimowych lubelsko - podlaskich zawodów lotniczych.

Na starcie stanęło 8 samolotów turystycznych reprezentujących barwy 4-ch aeroklubów.

O godz. 13-ej rozpoczął się lot w obwodzie zamkniętym na trasie Biała Podlaska — Brześć — Janów — Biała. Najlepszy wynik w próbie, czyli najwyższa procentowa nadwyżka szybkości w stosunku do szybkości oznaczonej w regulaminie uzyskał znany pionier turystyki powietrznej kpt. Babiński na JD2 osiągając 300 punktów, dalej ulokowali sie por. Karczewski 279 punktów, Ronosko 294, Kowalski 260 Onoszko 238. kp. Hirszband 228, por. Ostrowski 0.

Wyniki tej próby i ustalone szybkości mają wpływ na lot okrężny, który odbędzie się w sobotę i w niedzielę.

W grupie szybszej od szybkości podróżnej ponad 140 klm startują tylko 3-ej zawodnicy: Karczewski, Kowalski i Onoszko. Reszta zawodników ustaliła dziś mniejszą szybkość i startuje w grupie 2-ej i ma do przebycia w locie okrężnym nieco dłuższą trasę.

Tajemnicze zamordowanie Kettnera i zastrzelenie 4 komunistów

BERLIN, 3.2. W ub. czwartek na przedmieściu Berlina **zamordowano w tajemniczych okolicznościach b. wybitnego członka partji komunistycznej Kettnera.** Morderstwa dokonano w biały dzień w gospodzie, w której mieszkał Kettner. Zamordowany był jednym z bliskich współpracowników znanego przywódcy komunistów Thaelmana, znajdującego się w więzieniu śledczem.

Kettner przebywał na wolności i miał w niedługim czasie zeznawać jako świadek oskarżenia w procesie przeciwko Thaelmanowi. Jak wykazało dochodzenie policyjne Kettner padł ofiarą **samosądu jaczejki komunistycznej,** która obawiając się zeznań ostatnio kilkakrotnie wzywała go do ucieczki z Niemiec. Sprawcy mordu dotychczas nie zostali ujęci.

W związku ze śledztwem wszczętem przez policję, władze zarządziły sprowadzenie czterech działaczy komunistycznych z więzienia w Berlinie do Poczdamu. Jak donosi komunikat urzędowy, **komuniści w czasie przejazdu rzucili się na konwojujących policjantów, usiłując zbiec. Policja zmuszona była do użycia broni, przyczem wszyscy czterej komuniści zostali zastrzeleni.**

—————::*::—————

Na rozkaz Goeringa likwidacja organizacyj monarchistycznych

BERLIN, 3.2. Na wniosek premjera pruskiego Göringa, minister spraw wewnętrznych Rzeszy dr. Frick wydał zarządzenie, wzywające rządy krajowe do niezwłocznego rozwiązania i zakazania wszystkich organizacyj monarchistycznych. Komunikat rządowy wyjaśnia, że rząd narodowo - socjalistyczny uznaje historyczne zasługi książąt i królów pruskich, nie może jednak pozwolić, aby „podejrzane elementy" organizowały w ramach ruchu narodowo-socjalistycznego opozycję przeciwko nowemu państwu niemieckiemu.

—————):*:(—————

Przewiezienie Bułgarów z Lipska do Berlina

LIPSK, 3.2. Według wiadomości ze źródeł urzędowych współoskarżeni w procesie o podpalenie Reichstagu Bułgarzy Dymitrow, Popow i Tanew przewiezieni zostali pod eskortą policji do Berlina, gdzie pozostawać mają do dalszej dyspozycji do czasu uregulowania formalności, związanych z wysiedleniem ich poza granice państwa.

—————):*:(—————

Łyżwiarskie mistrzostwa słowiańskie w Warszawie

W piątek, 2 b. m. na torze lodowym jeziora Kamionkowskiego w stolicy rozpoczęły się wielkie trzydniowe zawody łyżwiarskie w jeździe szybkiej na łodzie o mistrzostwo Polski i mistrzostwo słowiańskie.

Na starcie stanęli zawodnicy czescy i polscy. Organizacja zawodów sprawna, natomiast zainteresowanie publiczności słabe, czego należy żałować, gdyż przebieg walk był bardzo interesujący.

W pierwszym dniu zawodów rozegrano konkurencje następujące: 500 m. pań: 1) Lena 1:02.5 sek., 2) Sutyńska 1:05.6 sek., 3) Jabłońska 1:07 sek., 4) Bergerova (Czechosłowacja) 1:10 sek.

1500 m. pań: 1) Lena 3:25.8 sek., 2) Sutyńska 3:35.5 sek. 3) Jabłońska 3:36.4 sek., 4) Bergerova 3:47.8 sek.

500 m. panów: 1) Turnowsky (Czech.) 48,8 sek., 2) Michalak 50.6 s., 3) Kalbarczyk 51 sek., 4) Lisiecki 51,8 s., 5) Sołowiew (Cech.) 52 sek., 6) 52,5 sek. Maresz (Czech.).

5000 m.: 1) Kalbarczyk 9:35.6 s. 2) Dobrzyński 9:37 s., 3) Sołowiew 1:56 sek., 4) Michalak 10:02 s., 5) Maresz 10:09 sek., 6) Turnowsky 10:09.6 sek.

Ogółem w biegach męskich startowało 24 zawodników, wobec czego w każdym z biegów rozegrano walkę dwunastokrotnie, gdyż zgodnie z przepisami międzynarodowemi startować może jednocześnie tylko po dwóch zawodników.

Po pierwszym dniu w klasyfikacji ogólnej prowadzi Kalbarczyk przed Turnowskym, Dobrzyńskim, Michalakiem, Sołowjewem.

Wieści giełdowe

Dolar—5.42

WARSZAWA, 3.2.

Po raptownym spadku dolary znów drożeją.

Żądają za nie po 5.49. przy obliczeniu międzynarodowem 5.53.

Bank polski płaci za dolary po 5.42.

BANKNOTY

Mk. niem. 2.1.

METALE

Rub. zł. 4.62. Dol zł. 8.94, Rub. sr: 1.42, Sr. bilon ros. 0.68.

DEWIZY

Berlin 210.6. Holandja 356.6. Londyn 27.4. Paryż 34.91, Szwajcarja 172, Włochy 46.7.

PAPIERY LOKACYJNE

3 proc. poż. bud. 42. Dolarówka 53.5 7 pr. poż. stab. 58.25 4 pr. poż. kw: 107.75. Dillon 78. Śląsk 60 Magistrat 58 4 pół pr. L. Z. Z. 50.5. 5 pr. L. Z. m. W. 65. 8 pr. L. Z. m. W. 54. 8 pr. L. Z. Łodz 50.5.

AKCJE

B. Polski 87 Lilpop 11, Modrzejów 3, Starachowice 10.25.

—————::o*o::—————

„Ojciec Ameryki" aresztowany za oszustwa

W Nowym Jorku aresztowano murzyna Jerzego Bakera, bardzo popularnego założyciela i przywódcy pewnej sekty, rozpowszechnionej wśród „czarnych" niemal całej Ameryki.

Przed kilku laty wystąpił on nagle w murzyńskiem środowisku Nowego Jorku ze swoją nauką, głoszącą dobrowolne ubóstwo i umartwienie, jako jedyny środek prowadzący do duchowego i społecznego podniesienia czarnych, uważanych w świecie za stworzenia drugiej klasy.

Sam występował zawsze w łachmanach, a przy odrażającej brzydocie i upośledzeniu fizycznem, umiał wszędzie wzbudzać litość, a z drugiej strony zaufanie.

Nazywał się sam „boskim ojcem Ameryk", podejmując wielkie podróże propagandowe po całym kontynencie i nawołując wszędzie do pokuty i dzieł miłosierdzia.

Od dłuższego czasu działalność tego „proroka" poczęła jednak coraz pilniej śledzić policja, stwierdziła bowiem, iż członkowie jego sekty w sposób widoczny coraz bardziej ubożeją, czego przyczyną było całkowite wyzbywanie się majątku do rąk tegoż „proroka".

Głosząc dozgonne ubóstwo, domagał się bowiem stale ofiar na rzecz swego „kościoła" — jak to podawał — w rzeczywistości zaś gromadził coraz większe kapitały czerpiąc z nich środki na luksusowe życie, które prowadził, znikając od czasu do czasu z widowni.

Z zeznań jednego z członków jego sekty wynikło też, iż „prorok" używa sztuczek hypnotyzerskich, ułatwiających mu oszustwo. Stwierdzono ponadto że wśród ofiar obłędu, głoszonego przez „czarnego proroka", są także biali.

Ani ustawowych „ośmiu godzin", ani dnia wytchnienia...

Białe niewolnictwo w zakładach pracy

Skarżyć nie wolno bo grozi redukcja...

Prawodawstwo społeczne w Polsce jest, jak wiadomo, nader rozbudowane i skonstruowane raczej pod kątem widzenia pożytku i korzyści świata pracy. Liczne ustawy i rozporządzenia zapewniają pracownikowi tak umysłowemu, jak i fizycznemu maximum,

godzin pracy

dają mu możność wypoczynku bodaj raz w tygodniu, wprowadzają urlopy, jako rzecz wręcz nieodzowną dla zdrowia i dla dobra samej pracy — słowem — jakby się zdawało z pozoru — pracownik w Polsce ma wszelkie

prawa i przywileje

obywatela, który, przyczyniaiąc się pracą rąk własnych do ogólnego dobra — może zeń również korzystać w całej pełni.

Niestety, rzeczywistość przeczy temu, a szereg faktów wskazuje raczej na dotkliwe krzywdzenie

warstw pracowniczych

przez pracodawców, którzy drwią sobie z obowiązujących ustaw i stosują je według swego widzimisie, a przedewszystkiem — pod kątem widzenia dobra własnych interesów.

Niema dnia, aby poczta nie przyniosła nam dziesiątki listów, tak z Warszawy, jak i z prowincji, których autorzy — podają

wręcz niebywałe fakty

maltretowania pracowników w różnych, tak małych, jak i wielkich zakładach pracy.

— Gdzież jest Inspekcja pracy?! — wołają zrozpaczeni pracownicy, skoro nigdy nie zawita do nas żaden jej przedstawiciel, skoro nikt nie zainteresuje się,

ile też faktycznie godzin

musi dziś „odrobić" pracownik za marne grosze. Przecież — trudno się spodziewać, że pracownik w dzisiejszych czasach

złoży skargę

na swego szefa. Wie dobrze, że to pachnie wydaleniem, woli więc milczeć, łudząc się nadzieją, że inspekcja pracy „z urzędu"

zbada warunki

i przestrzeganie obowiązującego ustawodawstwa w danym zakładzie.

Istotnie sytuacja pracowników w dzisiejszych czasach nie jest do pozazdroszczenia: znamy cały szereg instytucyj w Warszawie, gdzie zasada nawet 48 godzinnego (już nie mówiąc o 46 godzinnym) tygodnia pracy

wogóle nie istnieje.

— U mnie czas pracy regulowany jest potrzebą, a nie żadną tam ustawą! — drwi sobie pracodawca i przetrzymuje pracowników

bez żadnej dodatkowej zapłaty

tak długo, jak mu się podoba, nie rzadko do późnej nocy.

Znamy cały szereg zakładów

gastronomiczno - kawiarnianych

gdzie personel pracuje bez wytchnienia 52 — 56 godzin tygodniowo, nie mając ani jednego dnia w tygodniu, ani jednego święta wolnego. Zaledwie dwa dni wolne na cały rok dale „litościwie" pracodawca: pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy: dwa dni na 365, a i to nie wszędzie!

Znamy piekarnie w Warszawie i na prowincji, gdzie pracownicy musieli zrzec się dobrowolnie — nadliczbówek pod groźbą

utraty pracy,

znamy warsztaty, gdzie praca odbywa się również w godzinach nocnych, choć nie istnieje ku temu potrzeba...

Z listów, które w tych sprawach tak licznie otrzymujemy od Czytelników wieje goryczą i zwątpieniem: bo oto w Polsce, w tej Polsce, która jest nawskroś demokratyczna i której fundament budował nie kapitalista, ale właśnie

człowiek pracy,

teraz — pozostawia go się własnym siłom i własnej, oh, jak nierównej, walce z pracodawcą!

Mamy przecież nadzieję, że dałoby się w tej dziedzinie wiele zmienić na lepsze, gdyby inspektorowie pracy więcej

brali do serca

los ludzi, którymi się mają z urzędu opiekować.

Jeżeli mogą odbywać się częste lustracje sanitarne i porządkowe przedsiębiorstw, to dlaczegóż nie moglibyśmy spodziewać się częstszych odwiedzin

inspektorów pracy,

którzyby przychodzili wręcz poto, aby sprawdzić, **jak i wiele godzin pracuje personel, czy ma dni wolne, jak przestrzegane są ogólnie obowiązujące ustawy i t. d.** Ale — lustracje te nie powinny tylko obejmować terenów fabrycznych, gdzie porządek musi być jako tako

uregulowany,

powinny one przedewszystkiem dotrzeć do mniejszych zakładów, do kawiarń, do sklepów, do szwalni, do warsztatów krawieckich, tam wszędzie, gdzie istnieje praca i gdzie jest ona niemiłosiernie

wyzyskiwana!

Słowem — niech Inspekcja Pracy wyjdzie ze swoich dotychczasowych, ciasnych i biurokratycznych ram, niech wkroczy śmiało na teren

nieustającej walki pracownika z pracodawcą,

niechaj poprze stronę słabszą w jej akcji o poszanowanie obowiązujących

praw i ustaw,

a wówczas napewno i w Polsce pracownik odetchnie pełną piersią i pewien siebie z tem większą radością zabierze się do dzieła, która karmi jego i żywi kraj — do Pracy!

Old.

—:::*:::—

Przygotowania łódzkiego przemysłu włókienniczego do sezonu wiosennego

Druga połowa stycznia r. b. na rynku włókienniczym Łodzi upłynęła pod znakiem energicznych przygotowań do zbliżającego się sezonu wiosenno-letniego. W obrotach handlowych natomiast panował w dalszym ciągu zastój. Na odcinku przemysłu poprawa dała się zauważyć w wzmożonej produkcji, zarówno wielkiego, jak i średniego oraz drobnego przemysłu.

Zamówienia zaczęły napływać już w pierwszych dniach lutego, gdyż odbiorcy prowincjonalni nie posiadają żadnych zapasów towarowych. Kolekcje towarów poszczególnych fabryk na towary wiosenne i letnie są już całkowicie wykończone i rozesłane zostały odbiorcom prowincjonalnym.

Jeżeli chodzi o towary bawełniane — to znaczna część gatunków pod względem jakościowym pozostała bez zmiany. Również i cenniki tegoroczne towarów letnich w poszczególnych fabrykach nie uległy zmianom, co jest o tyle charakterystyczne, że wobec trwającej od dłuższego czasu haussy na rynkach światowych surowej bawełny ceny te powinny były ulec zwyżce.

Przemysł liczy się jednak z osłabioną siłą nabywczą rynku wewnętrznego, zdając sobie dokładnie sprawę z tego, że zwyżka cen w obecnym momencie musiałaby za sobą pociągnąć dalsze skurczenie konsumcji.

Polityka cen w nadchodzącym sezonie nie została jeszcze jednak definitywnie ustalona i ewentualne niespodzianki w kierunku zniżki lub zwyżki już w okresie pełni sezonu nie są bynajmniej wykluczone. Można przypuszczać, że o jednolitem normowaniu poziomu cen nie będzie mogło być mowy i że ceny towarów kształtować się będą w zależności od sytuacji finansowej poszczególnych fabryk.

Złodzieje nie przebierają

Dziwnemi drogami chadzają amatorzy cudzego mienia. Jak się okazuje, niezawsze ofiarą apetytu złodziejskiego padają ludzie zamożni. Ubiegłego popołudnia zakradli się nieznani sprawcy do pokoju służbowego, zajmowanego przez służące kupca Juljana Skrzypca w Mysłowicach (Bytomska 14) — Marję Janotównę i Agnieszkę Gratkę, którym wyrządził niepowetowaną szkodę. Łupem rabusiów stała się garderoba, bielizna, pościel a nawet mniej wartościowe drobiazgi niezamożnych dziewcząt. Szkoda jaką poniosły obliczają na 500 złotych. Cenny był zwłaszcza kostjum śląski.

Nie pogardzili koszerną wędliną

Ubiegłej nocy dokonali nieznani sprawcy włamania do restauracji koszernej Pinkusa Frischera przy ul. Marjackiej 3 w Katowicach.

Rabusie wytrychem otworzyli zamek, weszli następnie do spiżarni, którą opróżnili z nagromadzonych tam zapasów mięsa, m. in. 80 kg. kiełbasy, 35 udek gęsich, 2 zabitych gęsi, 5 kg. szmalcu gęsiego. Pozatem łupem ich stały się alpakowe nakrycia stołowe i około 40 serwet i serwetek adamaszkowych oraz z niezamkniętej kasetki żelaznej kwota 202 zł.

Policja poszukuje amatorów przysmaków żydowskich.

Zgon w kościele

W święto M. B. Gromnicznej, w kościele parafjalnym w Nowej Wsi zmarła nagle w czasie porannego nabożeństwa 59-letnia Wiktorja Gawendowa z d. Fojcik, zam. w N. Wsi (Jana Kantego 4).

Przyczyną zgonu był udar serca.

Uregulowanie zagadnienia prostytucji

jest sprawą sumienia, uczciwości i rozumu społeczeństwa

Kiedy przed kikunastu dniami rozpoczynaliśmy druk szeregu artykułów, omawiających zagadnienie prostytucji, zapowiedzieliśmy na wstępie, że daleka jest od nas chęć powiększenia liczby pojawiających się od czasu do czasu „biadoleń“ na ten temat.

Bo to najczęściej bywa tak, jak z miłosierdziem i sumieniem ludzkiem. Westchnie sobie człowiek, czytając przy śniadaniu złożonem z kawusi i smacznie chrupiących bułeczek o bezrobociu i samobójstwach z nędzy, da pięć groszy drżącemu z zimna dziecku na ulicy, jak jest „społecznik“, to wygada się jeszcze z łezka i wzruszeniem na jakiemś zebraniu — i sprawa załatwiona. Sumienie może spać spokojnie, a żołądek trawić normalnie.

Tak było i z tą prostytucją. Pisało się już o tem — niemało. Bo i temat oryginalny, i ciekawy, i popłakać sobie można nad tem, że za jeden czy dwa złote kobieta się sprzedaje i „pomstować“ trochę na społeczeństwo i reportaż za tyle a tyle groszy od wiersza sklecić.

Oczywista, że nie w każdem piśmie, a już broń Panie Boże— w kobiecem. Cóż bowiem ta sprawa obchodzi „szanującą się“ mężatkę albo pannę, którą wyżywi mąż, rodzice albo dobra posada? A zresztą nasze równouprawnione społeczniczki lubią odrazu reformować świat, wszechświat, mężczyznę. Gdzież by tam czas znalazły na taki „drobiazg“, jak pół miljona wyjętych spod prawa kobiet i dziewcząt w Europie?

Piszemy tak — bo trzeba tę prawdę powiedzieć. Nie można ciągle koło zła, fałszu, głupoty i tchórzostwa w aksamitnych rękawiczkach chodzić. Więcej tu zdziała „niegrzeczna“ i brutalna nawet, szczerość.

Więc jeśli tę sprawę rozpoczęliśmy, jeśli jej poświęciliśmy tyle miejsca i czasu, to nie poto, by sobie trochę „popisać“. Pismo nasze nie poluje na popularne tematy i dość mało dba o to, czy prawda którą się uczciwie „wygarnie“ przypadnie wszystkim do gustu.

Natomiast dąży zawsze do tego, by wydobyć na światło dzienne każdą krzywdę, nieuczciwość i niesprawiedliwość w życiu społecznem i bić w dzwon opinji publicznej, serca, rozumu i sumienia tak długo — aż usłyszy i weźmie się do naprawienia zła.

Poco szukać dalekich i dawnych przykładów? My przecież byliśmy pierwszem w Polsce pismem, które rozpoczęło naogół nieciekawą i niepopularną akcję „żyrardowską“. Może to kogoś nudziło, kogoś drażniło, jeszcze komuś było niewygodne — ale pisaliśmy tak długo, aż usłyszało nas społeczeństwo, rząd, cała Polska. I kombinatorom francuskim dla których żyją w nędzy setki, i szamocą się w matni bezrobocia tysiące robotników polskich — zrobiło się gorąco. I będzie jeszcze goręcej.

Teraz ujawniliśmy i odsłoniliśmy nonsens i absurd reglamentacji policyjnej, przymusowej, zagarniającej, a raczej chcącej zagarnąć w swoje okowy sto tysięcy kobiet w Polsce, których całą winą jest nędza, bezrobocie i brak wykształcenia, brak oświaty. Pokazaliśmy i udowodniliśmy niezbitemi cyframi i argumentami, że ten ponury spadek nie blasków, ale mroków średniowiecza, spadek rządów zaborczych—reglamentacja, pokutuje u nas jak zły duch wbrew uczciwości, wbrew nowej, tworzącej się rzeczywistości polskiej, wbrew zdrowemu rozsądkowi i wbrew — **istotnemu interesowi społeczeństwa.**

Nasze życie społeczne chce słońca — a nie mrocznej i zatęchłej atmosfery barbarzyństwa, biurokracji i nierozumnych ustaw. Chce i potrzebuje **podniesienia poziomu moralnego i oświaty jednostek** — a nie praw, które kształcą i wychowują pałką gumową i przymusem policyjnym życie i moralność jednostki — i „dbają“ o dobro społeczeństwa.

Niech każde energiczne posunięcie naszych ustawo- i prawodawców, będzie wykpione i potępione przez ludzi złych i głupich — byleby było błogosławione przez nasze dzieci, wnuki i prawnuki.

Zapewne — w obliczu wielkich przemian, potężnych zagadnień społecznych — drobna to sprawa — reglamentacja prostytucji. Ale cały gmach naszego życia składa się z drobnych cegiełek. Spróbujmy dołożyć jedną mocną i zdrową na miejsce zwietrzałych i rozsypujących się gruzów — a praca nasza nie pójdzie na marne.

Gdzieśtam, „na górze“, spoczywa nowy projekt ustawy o zniesieniu reglamentacji i formach walki z chorobami wenerycznemi. Dobra jest to ustawa — i pożądana.

Wiemy, że znajdą się w niej przepisy regulujące tę sprawę w sposób ludzki, nowoczesny i prawdziwie korzystny dla zdrowia i ciała i duszy społeczeństwa.

Chcielibyśmy, na zakończenie, wyłuszczyć o co chodzi każdemu uczciwemu i rozumnemu człowiekowi, który szczerze pomyślał o tem, zagadnieniu. Być może, że w urzeczywistnieniu tych postulatów staną na przeszkodzie różne względy. Być może, że za lat kilka, czy kilkanaście znowu trzeba będzie to poprawiać, zmieniać, ulepszać. Ale każdy krok w tej dziedzinie będzie krokiem naprzód, krokiem — ku lepszemu.

Jeśli chodzi o głupotę i obłudę — niema potrzeby nawet z nią się rozprawiać. Jeśli zaś wypłyną argumenty takie, jak zwiększenie wydatków skarbu, możemy odpowiedzieć słowami ministra d-ra Chodźki:

„Trudno, zdrowie zawsze kosztuje“.

I dodamy od siebie, że warto się „wykosztować“ — jeśli tego wymaga i zdrowie społeczeństwa, i moralność, i sprawiedliwość i uczciwość naszego życia. Wierzymy więc, że w nowej, jasnej i wyraźnej ustawie, znajdzie się między innymi:

1) ZNIESIENIE REJESTRACJI PROSTYTUTEK I PRZYWRÓCENIE IM GODNOŚCI LUDZKIEJ.

2) ZNIESIENIE WSZELKICH DOMÓW PUBLICZNYCH NAWET W TEJ FORMIE JAKA SIĘ UTRZYMUJE DZISIAJ.

3) WYŁĄCZENIE WSZELKICH DOBROWOLNYCH I ŚWIADOMYCH STOSUNKÓW MIĘDZY PEŁNOLETNIEMI OSOBAMI PŁCI RÓŻNEJ, SPOD INGERENCJI ORGANÓW BEZPIECZEŃSTWA PUBLICZNEGO.

4) UDOSTĘPNIENIE BEZPŁATNEGO, WYKLUCZAJĄCEGO PRZYMUS I GWARANTUJĄCEGO DYSKRECJĘ LECZENIA, WSZYSTKIM UBOGIM I NIEZAMOŻNYM.

5) STWORZENIE JAKNAJSZERSZEJ PROPAGANDY, UŚWIADAMIAJĄCEJ WSZYSTKIE WARSTWY SPOŁECZEŃSTWA O PRZYCZYNACH I SKUTKACH CHORÓB WENERYCZNYCH.

6) WYMIERZENIE OSTRZA KAR I RYGORU POLICYJNEGO PRZECIWKO STRĘCZYCIELOM, SUTENEROM I ALFONSOM, ORAZ PRZECIWKO ŚWIADOMIE ROZNOSZĄCYM ZARAZĘ BEZ RÓŻNICY PŁCI, STANOWISKA I ZAWODU.

OTO JEST DROGA KTÓRĄ MOŻNA WPUŚCIĆ ŚWIEŻE I OŻYWCZE POWIETRZE DO STĘCHŁEJ I ZATRUTEJ ATMOSFERY TYCH DZIEDZIN ŻYCIA SPOŁECZNEGO „O KTÓRYCH SIĘ NIE MÓWI“.

h. o.

Parę szczegółów z nowej ustawy o zwalczaniu nierzadu

Jak w swoim czasie donosiliśmy Ministerstwo Opieki Społecznej opracowało projekt ustawy o zwalczaniu nierządu.

Według tej ustawy rejestracja prostytutek zostaje zniesiona. Uprawianie prostytucji do lat 21 zostaje zakazane i uważane za przestępstwo.

Tak samo **zakazane zostaje korzystanie z nierządu do lat 21.** Osoby nieletnie, uprawiające nierząd stale, mogą być oddawane pod dozór rodzicom lub osobnemu kuratorowi, a gdyby to nie wystarczyło, kierowane **do domów pracy przymusowej** — najwyżej jednak do uzyskania pełnoletności.

Utrzymywanie domów publicznych, to jest lokalów, w których uprawia nierząd więcej, niż dwie osoby, pociąga karę aresztu do 2 tygodni lub 500 złotych. Główni lokatorzy takiego lokalu **tracą prawa, płynące z ustawy o ochronie lokatorów.**

):*:(

Lokator odpowiada za sublokatora za zakłócenie porządku domowego

Sąd Najwyższy w sprawie nr. 1304 wydał ważkie orzeczenie dla spraw lokatorskich, ustalające, iż w razie jeśli wytoczono sprawę o zakłócanie porządku domowego i w związku z tem o eksmisję

odpowiada nietylko sublokator, lecz również i lokator główny.

W konkretnym wypadku chodziło o stałe zakłócanie porządku domowego przez sublokatora. Gospodarz wszakże wystąpił ze sprawą eksmisyjną nie tylko przeciwko sublokatorowi, lecz i przeciw właścicielowi mieszkania. Tego rodzaju pozew wydawał się dziwnym, jednak Sąd Najwyższy ustalił, że

zasadniczo lokator główny odpowiada za swojego sublokatora i sąd powinien rozważyć, czy właściciel mieszkania starał się i czy mógł zakłóceniu porządku zapobiec.

W danym wypadku okazało się, że lokator główny pozostawał zupełnie biernym w stosunku do awantur urządzanych przez sublokatora i tego rodzaju stanowiski Sąd Najwyższy poczytał za naruszające obowiązki lokatora, wypływające z umowy najmu i stanowiące dostateczny powód do eksmisji.

W temże orzeczeniu ustalono również tezę, że w razie rażącego przekroczenia porządku domowego sąd ma prawo uznać, iż chociaż owo przekroczenie już ustało, to jednak nie przestaje ono być faktem dokonanym, mogącym zaważyć na ocenie okoliczności sprawy i spowodować eksmisję.

):*:(

Podwyżka stawek celnych przy imporcie do Austrji

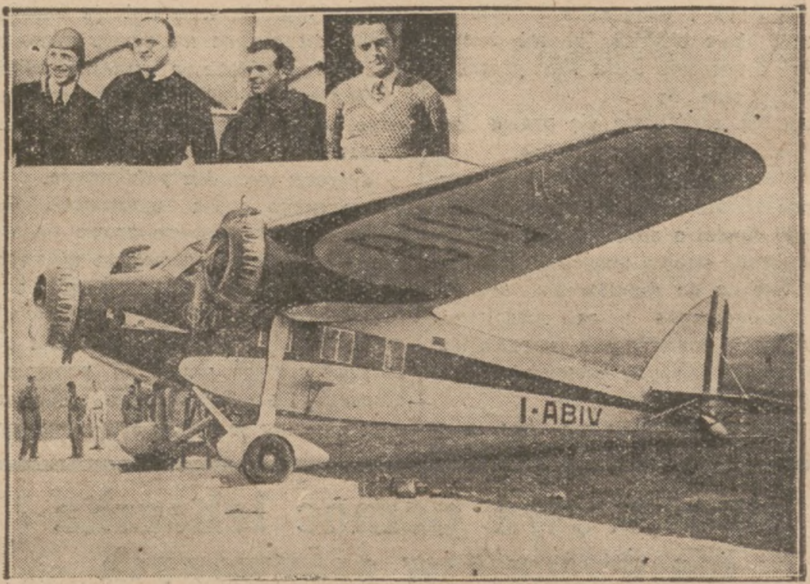
Jak donszą z Wiednia, rząd Austrji ma w najbliższym czasie ogłosić nowelę celną, która wprowadzi szereg podwyżek zarówno na artykuły rolnicze jak i przemysłowe.

Podwyżka ta dotknie w pierwszym rzędzie artykuły rolnicze, w których przywozie do Austrji zainteresowana jest Polska, a mianowicie — jaja, drób bity, róż i soczewica.

Dodatek ilustracyjny



Mussolini wśród śniegów Italji, w Alpach włoskich, gdzie wyjechał na krótki urlop wypoczynkowy.



Włoski samolot i załoga „Savoia 71", który zamierzał odbyć lot z Rzymu do Buenos Aires, zmuszony był jednak lądować w Dakarze w Afr yce.



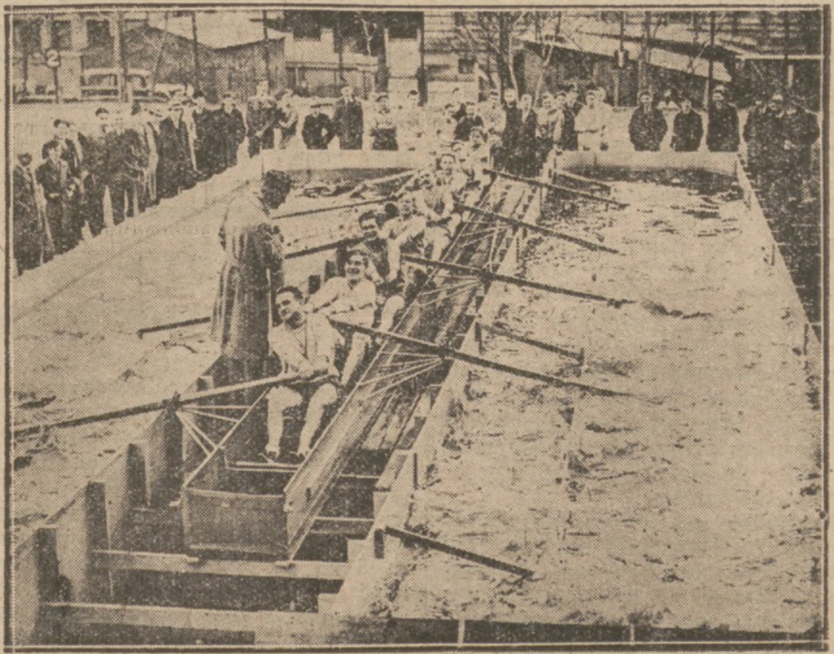
Manifestacje szoferów i szoferek pa ryskich przeciw nowej taksie zakończyły się liczn emi aresztowaniami.



Podziemne jezioro świeżo odkryte w Woskey pod Bristolem (Anglja).



Galimatjas pojazdów na placu Ope ry w Paryżu, wywołany włoskim strajkiem taksówek.



Trening osady wioślarskiej uniwer syteckiego klubu Columbia (Nowy Jork) w base nie ćwiczebnym.

Nie można zrzec się alimentów

Sensacyjne orzeczenie Sądu Najwyższego

Prawdziwą rewelacją w stosunkach alimentarnych i obowiązkach łożenia na utrzymanie bliskich, lub też dzieci, stanowi orzeczenie Sądu Najwyższego, ustalające tezę, że

dobrowolne zrzeczenie się prawa do alimentów jest nieważne.

Zdarzało się bardzo często, iż czy to, jeśli chodzi o dzieci nieślubne, czy też jeśli chodzi o zobowiązania między małżonkami, strony umawiały się dobrowolnie co do regulowania stosunków alimentarnych i za ryczałtową jednorazową sumę strona uprawniona zrzekała się dalszych pretensyj.

Sąd Najwyższy uznał, że

tego rodzaju zobowiązanie jest nieważne

i mimo istnienia tego rodzaju umowy, strona uprawniona ma prawo mimo to wystąpić uzupełnienie należnej sumy.

Obowiązek małżonków dostarczania sobie pomocy oraz żywienia i wychowywania swych dzieci

dotyczy porządku publicznego,

wobec czego osoba uprawniona nie może się zrzec samego prawa do alimentów. Nie jest natomiast nieważne zrzeczenie się alimentów wstecz, t. j. tych, które już w danym momencie wymagane, gdyż zrzeczenie takie nie dotyczy samego prawa do pobierania alimentów, ale faktycznego stanu rzeczy: alimenty te mogły być już zaspokojone, mogły okazać się zbędne ze względu na zmianę, która zaszła w materjalnem położeniu stron i t. d. Jeśli natomiast chodzi o sumy wymagane na przyszłość, żadne zrzeczenie się nie może mieć mocy prawnej.

Stosunki handlowe Polski z Kanadą

W dniu 6 b. m. wyjeżdża do Kanady z upoważnienia czynników gospodarczych dr. Goger Battaglia, który ma na celu zbadanie łącznie z generalnym konsulatem Rzeczypospolitej w Ottawie możliwości nawiązania ściślejszych stosunków handlowych pomiędzy Polską a Kanadą.

—):*:(—

Wypłata stypendjów akademickich

Dowiadujemy się, że stypendja akademickie wypłacone będą w wyższych szkołach warszawskich w ciągu przyszłego tygodnia, a w szkołach akademickich poza warszawskich — najdalej do dnia 15-go b. m.

Wypłata stypendjów nastąpi w ten sposób, że w lutym r. b. wypłacone będą trzy zaległe raty stypendjów, a mianowicie za październik listopad i grudzień r. ub., w marcu r. b. — wypłacone zostaną stypendja zaległe za styczeń i luty r. b., a w kwietniu r. b. — za marzec i miesiąc bieżący. W następnych miesiącach stypendja wypłacane już będą normalnie.

Wszystkie pogłoski o mającem jakoby nastąpić anulowaniu zaległych stypendjów akademickich nie odpowiadają prawdzie i wszystkie zaległości wypłacone będą według podanego powyżej planu.

—:::*::—

Państwowa pomoc lekarska dla urzędników państwowych

Opublikowane zostało oficjalnie rozporządzenie rady ministrów, które weszło w życie z dniem 1-ym b. m. o państwowej pomocy lekarskiej dla funkcjonarjuszów państwowych, sędziów, prokuratorów, oficerów i szeregowych policji i straży granicznej, członków ich rodzin, oraz emerytów.

Pomoc lekarska obejmuje poradę z wyjątkiem zabiegów dentystycznych, pomoc położniczą, dostarczenie niezbędnych lekarstw, leczenie w zakładach leczniczych, lecznictwo fizykalno - terapeutyczne, badania djagnostyczne. Pomocy lekarskiej udzielają lekarze i położne umówieni w tym celu przez wojewódzką władzę administracji ogólnej. Pomoc jest udzielana na podstawie karty porady, którą otrzymuje chory po uiszczeniu opłaty manipulacyjnej w wysokości 50 gr. Kartę porady wydaje władza służbowa funkcjonarjusza po stwierdzeniu, że przysługuje mu prawo korzystania z państwowej pomocy lekarskiej. W wypadkach, wymagających spiesznej pomocy lekarskiej winna być ona udzielona bez przedstawiania karty porady.

Porad lekarskich udziela się w miejscu i godzinach oznaczonych, a jedynie obłożnie chorych odwiedza lekarz w ich mieszkaniach. W przypadkach nagłych, o ile przybycie lekarza umówionego jest niemożliwe, można wezwać lekarza prywatnego. Koszta zwraca w tym wypadku wojewódzka władza administracji ogólnej.

Leczenie szpitalne urzędników państwowych przeprowadzane będzie w szpitalach publicznych, oraz w zakładach leczniczych, uznanych dla tego celu przez ministra opieki społecznej. Za leczenie w szpitalu skarb państwa płaci 75 proc. opłaty dziennej.

Za niezbędne lekarstwa, przepisane przez lekarza skarb państwa opłaca 75 proc. należności, zaś za specyfiki zagraniczne — 50 proc. należności, resztę musi pokryć chory. Koszty leków, materjałów i środków opatrunkowych, zużytych przez lekarzy w gabinetach ponosi skarb państwa.

Jeżeli wezwanie lekarza do chorego było nieuzasadnione, dany funkcjonarjusz państwowy obowiązany będzie zapłacić honorarjum lekarskie w wysokości, przyjętej zasadniczo dla lekarzy miejscowych.

Wycofywanie i przetapianie starych pięciozłotówek

Mennica państwowa przystąpiła do przetapiania wycofywanego bilonu srebrnego na nowe monety. Dawne pięciozłotówki dużego formatu przetapiane są na pięciozłotówki nowego typu i dwuzłotówki

—):*:(—

Przedstawiciele amerykańskich eksporterów w Gdyni

GDYNIA, 3.2. — Dnia 3 b. m. przyjechał do Gdyni p. Franklin Lindsay, generalny przedstawiciel amerykańskich eksporterów bawełny na Europę, celem zapoznania się z portem oraz bliższego omówienia spraw, związanych z importem bawełny amerykańskiej przez nasz port.

P. Lindsay złożył wizytę dyrektorowi urzędu morskiego, a następnie zwiedził port i odbył konferencję z przedstawicielami sfer gospodarczych.

Czy Maczyński był wspólnikiem?

W sprawie bankiera Kwinty zeznał wczoraj adw. Marceli Lewy, radca prawny firmy Berliet, który stwierdza, że ta firma samochodowa została poszkodowana przez Maczyńskiego i Kwintę na pół miljona złotych. Adwokat Lewy stwierdza, że Maczyński był uważany za cichego wspólnika Kwinty. Moment ten jest korzystny dla Kwinty, bowiem oskarżony od początku twierdzi, że Maczyński był jego cichym wspólnikiem.

Następnie ma być przesłuchany świadek p. Horodyski, który przeprowadzał tranzakcje z p. Maczyńskim. Tranzakcje te spowodowały ukrywanie przez p. Maczyńskiego gotówki na zakonspirowanym rachunku u Kwinty.

Zniewolona pod narkozą

Wyrafinowana zemsta uwiedzionej, na lekarzu - wenerologu

Historja, jakich wiele. Zawiedziona w nadziejach dziewczyna mści się, oblewając żrącą trucizną twarz uwodziciela.

Pikantnym jednak szczegółem, jest tu fakt iż bohaterem zajścia był lekarz wenerolog, a mścicielką — siostra jednej z jego pacjentek.

Między dr. Józefem Kurcmanem a 19-letnią Ryfką Bartowicz zadzierzgnęła się nić sympatji, a nawet — jak wieść niesie — doszło do bliższych stosunków.

Bartowiczówna opowiadała swej rodzinie, że lekarz wyzyskał jej bezbronność, odurzając przedtem dziewczynę jakimś narkotykiem. Zgłaszała się nawet do brygady obyczajowej z zapytaniem jaka odpowiedzialność grozi mężczyźnie za wprowadzenie kobiety w stan nieprzytomności i wyzyskanie sytuacji. Zameldowania jednak nie składała, a nawet nie podała żadnych konkretnych zarzutów. Fakt zniewolenia nie był wobec tego ustalony.

Bartowiczówna uparcie prowadziła do małżeństwa z dr. Kurcmanem, ale gdy te usiłowania nie dawały żadnego rezultatu — postanowiła się zemścić i wywabiwszy lekarza na ulicę, podstępnie, znienacka chlusnęła mu w oczy kwasem solnym.

Kuracja poparzonego medyka trwała kilka tygodni. W rezultacie — oczy udało się ocalić, ale wskutek poparzenia nastąpiły zrosty powiek i ofiara dzikiej zemsty nie może nigdy zamknąć oczu. Śpi również z otwartemi oczyma, a pracy zawodowej wykonywać nie jest w stanie.

W toku śledztwa Bartowiczówna zasłaniała się rzekomo przypadkowym przebiegiem zajścia. Twierdziła, iż dr. Kurcman chciał przeszkodzić jej w popełnieniu samobójstwa i wytrąciwszy jej z rąk flaszeczkę, sam opryskał sobie twarz żrącym płynem.

Wczoraj warszawski sąd okręgowy przystąpił do rozpatrywania tej sprawy, przyczem na wniosek obrońcy, proces ze względu na konieczność poruszania drastycznych tematów — przeprowadzono przy drzwiach zamkniętych.

Mimo kryzysu i jego następstw samobójców coraz mniej

„Czasopismo lekarskie“ podaje arcyciekawe cyfry dotyczące samobójstw w stolicy. Wynika z nich że mimo kryzysu i jego fatalnych następstw, ilość samobójstw zmniejszyła się ze 136 na 100 tys. do 123 na 100 tys. Rzecz inna, że odsetek samobójstw śmiertelnych wzrósł z 23 na 27, przyczem największa ilość zamachów dokonywana jest przez osoby, zawsze, ponad lat 50.

Wyniki śmiertelne spowodowane są: przy powieszeniu — w 83 proc., przy rzuceniu się z wysokości — 61 proc., przy postrzałach — 59 proc., przy otruciu — w 17 pr. wypadków.

Jeśli chodzi o powody zamachów samobójczych — największą pozycję stanowią względy natury materjalnej, dalej niesnaski rodzinne, rozstrój nerwowy i wreszcie zawody miłosne.

Najwięcej samobójstw jest — bez ustalonej przyczyny.

Dla Pań i Panów

Czy umiecie zachować się przy stole?

Praktyczne rady dla wszystkich

Zdawać się może, że kwestja: jak siedzieć przy stole i w jaki sposób jeść? — powinna być obojętna. Tymczasem właśnie ten moment odgrywa w całym świecie kulturalnym niemal że najważniejszą rolę i ze sposobu zachowania się przy stole i jedzenia wyciąga się wniosek o stopniu towarzyskiej kultury danej osoby. Dlatego pokrótce postaramy się wyłuszczyć tu główne zasady odnośnych „reguł międzynarodowych", nadmieniając, iż od przestrzegania ich nie jest zwolniony nikt, bez względu na to czy pochodzi ze sfer t. zw. inteligenckich, czy jest skromniutkim pracownikiem fizycznym.

Zacznijmy od sposobu zasiadania do stołu. W liczniejszem towarzystwie hasło do tego daje pani domu i do jej obowiązków należy też rozmieszczenie gości, przyczem starać się trzeba, aby sąsiadowały ze sobą przy stole o ile możności osoby o płci odmiennej, a więc przeplatane: kobiety obok mężczyzn. Tu nadmienić jeszcze trzeba, że dla mężczyzny, jeśli nawet po obu stronach ma za sąsiadki kobiety, **jego** sąsiadką jest kobieta znajdująca się po prawej stronie i w ciągu całego czasu znajdowania się przy stole obowiązkiem jego jest usługiwać tej swojej damie i zabawiać ją rozmową.

Siedzieć przy stole na krześle należy głęboko, w pozycji wyprostowanej, z nogami wolno spoczywającemi całą stopą na podłodze. Nie trzeba nóg ani zaginać pod krzesło, ani wyciągać przed siebie, a już pod żadnym pozorem zakładać jednej nogi na drugą. Ręce, poza naturalnie chwilą jedzenia, powinny być trzymane na nogach, lekko ułożone; można też oprzeć rękę (jedną lub nawet dwie) o stół, lecz tylko w ten sposób, aby wyłącznie sama kiść ręki (dłoń) spoczywała na brzegu stołu. Opieranie się o stół łokciami, zarówno w czasie jedzenia jak i przed lub po niem, jest bezwarunkowo niedozwolone i uchodzi za nieprzyzwoitość. Tak samo baczyć należy, by przy stole zajmować tylko tyle miejsca, ile tego koniecznie potrzeba; więc ramiona trzymać trzeba, także w czasie jedzenia, przy sobie, by łokcie nie odstawały zbytnio od korpusu. Serwetki — o ile znajduje się przy naszem nakryciu — nie zakładać za kołnierzyk czy za brzeg kamizelki, lecz rozłożyć na swych kolanach.

Palić przy stole nie powinno się, a w każdym razie nie przed jedzeniem i w czasie jedzenia. Przed zapaleniem zaś papierosa, zwrócić się należy o pozwolenie do sąsiadów, skontrolowawszy przedtem, czy na stole znajduje się popielniczka — znak, że palić można.

Używanie wykałaczki podczas jedzenia powinno być stosowane tak, aby czynność ta — sama w sobie niezbyt powabna — nie raziła nikogo. Koniecznie należy przytem drugą ręką osłaniać swe usta, a manipulować wykałaczką tylko w granicach najkonieczniejszej potrzeby i krótko. Zużytą wykałaczkę przełamuje się i wrzuca do popielniczki wzgl. nawet do talerza. Na podłogę bezwarunkowo niczego rzucać nie należy.

Usta ociera się tylko serwetką, którą następnie znowu układamy na swych kolanach Po skończonem jedzeniu, przed samem powstaniem od stołu, serwetkę kładziemy na stole przed sobą.

Znak do powstania od stołu daje pani domu. Przedtem powstawać nie należy w ciągu całego czasu trwania obiadu czy biesiady, chyba w czasie toastu.

Sposoby podawania potraw do stołu są różnorakie. Jeżeli towarzystwo jest mniej liczne i chodzi o utrzymanie formy swobodniejszej, półmiski stawiane są wprost na stole i albo rozdziela potrawy pani domu, albo też czerpią je z półmisków sami goście. Na większych przyjęciach i bankietach roznosi półmiski z potrawami służba wedle kolejności osób siedzących przy stole. O ile potrawy nakłada nam na talerz pani domu lub służba, wówczas w pewnym momencie daje się znak, że „dosyć", przez wypowiedzenie słowa „dziękuję". Jeżeli mamy potrawy nabierać sobie sami, przedewszystkiem podsuwamy półmiski naszej sąsiadce i ewentualnie nawet pomagany jej w tej czynności.

Przestrzegać należy umiarkowania zarówno w jadle jak i napitku, więc potrawy danej nie bierze się zbyt wiele, a raczej można dobrać jej po zjedzeniu poprzedniej porcji. O ile nie czyni tego służba (względnie pan domu), nalewa sobie wódki czy wina do kieliszka sam gość, obsługując również swą sąsiadkę, której jednak nie trzeba nakłaniać do picia, a nalewać do jej kieliszka tylko wówczas i tyle, ile pozwala. Pić dużo nie wypada. Baczyć też trzeba, aby przy nalewaniu i piciu nie rozlewać na obrus.

Nakoniec uwaga natury ogólnej: nie należy zwracać szczególniejszej uwagi na jakość podawanych do stołu potraw, a nawet jeśli czegoś nie lubimy, nie mówić tego, a jedynie wziąć tej potrawy jak najmniej, aby potem nie pozostawić na talerzu zbyt wiele niedojedzonych resztek, co jest niewłaściwe, zwłaszcza na przyjęciu w domu prywatnym.

Co się tyczy stroju, to — jeśli chodzi o zwykły obiad „proszony" w małem gronie, w porze południowej — dozwolony jest każdy ubiór ciemny u mężczyzny, a suknia spacerowa u kobiety. Na większe przyjęcia w porze wieczornej obowiązuje strój wizytowy, a zatem u mężczyzny conajmniej czarna wzgl. ciemno marengo marynarka i „sztuczkowe" spodnie; bielizna biała, krawat w ciemnych tonach. Na bankiety używa się fraka lub smokinga tylko w porze wieczornej; w dzień stroju wizytowego. Kobieta zasiada do bankietu w toalecie wizytowej, w momentach zaś bardzo uroczystych — balowej.

Luty w przysłowiach

Do wszystkich niemal miesięcy przywiązane są liczne przysłowia i przypowieści. Miesiąc luty nie pozostaje w tym względzie w tyle.

Więc przedewszystkiem dotyczą one pogody i urodzaju, a także możliwych silnych mrozów.

„W lutym, gdy zagrzmi od wschodniego boku, burze i wiatry walne są w tym roku".

„Pyta cię luty: Masz, człowiecze, buty".

Niezwykle aktualne jest to powiedzenie w obecnej chwili na Śląsku. Ileż setek ludzi nie opuszcza domu jedynie z braku przy odziewku, a co gorsze — obuwia.

Jest też przepowiednia, co to „na dwoje babka wróżyła" chłód albo ciepło w lutym:

„Czasem luty się zlituje, że człek niby wiosnę czuje; ale czasem tak się zżyma, że człek prawie nie wytrzyma".

Co wtedy jednak, gdy nie może?...

Niedziela 4 LUTEGO 1934	Dziś Andrzeja Jutro Agaty SŁOŃCE Wsch. sł. 7.12 Zach. sł. 4.26 Wsch. ks. 10.17 Zach. ks. 8.26

Co z tego wynika

gdy prawie o tej samej godzinie

rodzą: babka, matka i córka...

Wieś Kruszyna — pod Brześciem Kujawskim zyskała niedawno niemały a zasłużony rozgłos w całej Polsce.

Sukces swój wieś ta zawdzięcza trzem obdarzonym niepoślednim temperamentem niewiastom reprezentującym trzy pokolenia: **wnuczce, matce i babce.**

Każda z tych niewiast w kilkugodzinnych odstępach czasu wzbogaciła Rzeczpospol'ta o nowego obywatela. Słowem w ciągu jednej doby **we wsi Kruszynie przywędrowały na świat trzy kruszyny ludzkie.**

Zapoczątkowała tę serję najmłodsza latorośl rodziny 17-letnia wnuczka.

W kilka godzin później mama tej nowej mamy mogła się pochwalić rów nież krzyczącym młodzieńcem.

Obie te niewiasty jednak nie zaimponowały osobliwie otoczeniu swymi wyczynami. Bo oto po upływie nowych kilku godzin patryjarszyni rodu — matka matki a krótko mówiąc ponad pięćdziesiąt wiosen licząca babunia — przytransportowała na ten padół ziemski niemniej wrzeszczącego od swych poprzedniczek — potomka

Doprawdy, oto świadome macierzyństwo w istotnem tego pojęcia znaczeniu.

Macierzyństwo w trzeciej potędze, wzbogacające parantelę rodzinną.

I to w tak przedziwnie urozmaiconej kombinacji, iż aż **mąci się w głowie** przy rozważaniu posunięć w dotychczasowej hierarchji pokrewieństwa.

Możnaby powiedzieć zdecydowanie zawiłe zadanie krzyżówkowe.

Warto zastanowić się nad rozwiązaniem zagadnienia. Oto babka w ciągu jednego dnia została matką, raz jeszcze babką i prababką.

Dotychczasowa matka zostawszy po raz drugi matką, stała się równocześnie i babką. A pozatem została siostrą.

Dotychczasowa wnuczka, zdobywszy rangę matki, otrzymała od losu w darze wujecznego dziadka (synka swojej babuni) i rodzonego wujaszka (syneczka swojej mamusi).

Syn babki, przychodząc na świat, zastał na nim poza rodzoną matką ro dzoną siostrę i siostrzenicę. Jednocześnie stał się wujem syna swej siostry i przynależy mu najzupełniej legalnie tytuł dziadka wyjecznego w stosunku do potomka siostrzenicy. Słowem pięć zawiłych a w zasadzie prostych kombinacji. Nowoprzybyły na świat syn dotychczasowej matki **stał się odrazu wnukiem.** Nadto został bratem i wreszcie wujaszkiem.

Syn najmłodszej latorośli rodu, zrodzony z dotychczasowej wnuczki, zastał oczekujące nań matkę, babkę i prababkę.

Młode pokolenie dostarczone równo cześnie niemal z nim przez dwa łaska we bociany ustosunkowuje się, jak następuje:

Dziecię zrodzone z bezpośredniej babki jest mu wyjem. Chłopczyk urodzony przez prababcię jest dlań dziad kiem wyjecznym.

Jak widzimy, **19 nowych ustosunkowań rodzinnych.**

Przypuszczalnie nowoprzybyła na świat generacja będzie często bawić się ze sobą, a przy zabawie nie obejdzie się i bez kłótni.

— Szanujcie mnie — może wówczas zawołać sy.. dotychczasowej bab ki — jestem dziadkiem i wujem.

— Gwiżdżę na twe wujostwo, ale niech mój siostrzeniec mnie słucha — odgryzie się skolei syn dotychczasowej matki.

Zdawałoby się, iż w tych warunkach latorośl dotychczasowej wnuczki będzie zupełnie pognębiona.

Rzecz ma się przeciwnie. Jako uświadomiony młodzieniec będzie wiedział, iż urodził się **wcześniej o kilka godzin** przed wujem i dziadzią. Czyż więc nie może ofuknąć ich skolei:

— Wy smarkacze! Ja tu jestem najstarszy i wy szanujcie mój wiek sędziwy!

— Prawda, prawda — przywtórzy drugi urodzony skolei. **Twój dziadzio,** a mój wujek, jest smarkaczem przy mnie!

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY

Inżynier dozorcą domu

O czem marzy bezrobotny inteligent

Ukończyłem politechnikę w Dreznie, oraz jednoroczny kurs chemji w Braunschweigu.

Po ukończeniu studiów teoretycznych, rozpocząłem ponownie w ciągu 5 lat praktykę pracy fizycznej w różnej branży fabrykach dla osiągnięcia pełnej wiedzy, jako konstruktora, rzeczoznawcy i eksperta w każdej branży.

Pracowałem narówni z robotnikami w Filadelfji. Madrycie i 17 lat bez przerwy w Niemczech.

Powróciwszy do kraju, objąłem stanowisko dyrektora szkoły rzemiosł. W roku 1925 opuściłem szkołę dla poważniejszego rozwinięcia przedsiębiorstwa, mając kilka poważnych i aktualnych opatentowanych wynalazków.

Po skonstatowaniu jednak, że obecnie żaden przemysł techniczny, mechaniczny lub chemiczny nie może się racjonalnie rozwijać, wskutek złego zrozumienia posiadaczy ukrywających bezprodukcyjnie swe kapitały.

Postanowiłem walczyć o własnych siłach — mając jeszcze 14 tysięcy złotych, rozpocząłem wytwórnię racjonalnych i niezbędnych artykułów spożywczych. Na pierwszym planie zorganizowałem wytwórnię wypieku specjalnego chleba razowego, z kiełkowanego żyta, z dodaniem miodu kefiru, ostrwy i strączków stojańskich.

Zapotrzebowanie na rynku stawało się coraz poważniejsze, lecz na dalsze prowadzenie zabrakło mi kapitału obrotowego. Pożyczki ani wspólnika nie umiałem znaleźć — i temsamem popadłem w skrajną nędzę bez wyjścia, tak dalece, że w tych dniach otrzymałem eksmisję z mieszkania: czyżby w Polsce siła fachowa o szerokiej wiedzy nie znalazła jakiejkolwiek egzystencji?

Wobec powyższego błagam Szanownego Redaktora o poparcie w prasie niżej podanej propozycji, że pragnę objąć jakiekolwiek zajęcie — choćby dozorcy domu u chrześcijanina, bylebym dostał mieszkanie: za to mogę prowadzić meldunki.

Przypuszczam, że za pośrednictwem Sz. Redaktora dałoby się cośkolwiek zrobić — a temsamem uratowałbym od głodowej śmierci dziecko moje i mnie.

Przeto upraszam, podaj Drogi Redaktorze swą rękę tonącemu.

X

PS. Aktualny fach mój — mechanika, tokarstwo, precyzyjne ślusarstwo, stolarstwo — budowa aparatów telefonicznych, konstrukcja aparatów chemicznych, oraz roboty budowlane w pełnym zakresie.

— Inżynier, wynalazca, człowiek dużej wiedzy, o ruchliwym twórczym umyśle, chce zostać dozorcą domu, bo zdaje się mu, że jego wiadomości, lata studjów i pracy, jego energja do niczego nikomu już więcej nie są potrzebne.

Jakkolwiek zawód dozorcy jest takim samym dobrym fachem jak każdy inny, nieco innego wymaga on przygotowania niż całe lata politechniki.

Dlatego też uważam, że ten inżynier byłby w bramie domu człowiekiem na niewłaściwem miejscu.

Tem nie mniej zmusza mnie do kołatania u Was Czytelnicy o tego rodzaju zajęcie dla niego.

Czynię to z zawstydzeniem, mam uczucie jakgdyby współwiny że niestary, energiczny inteligent fachowiec, nie może w budującej się ciągle Polsce znaleźć odpowiedniego pola pracy, którąby mogła go ocalić od śmierci głodowej.

Czytelnicy! Nieraz już spieszyliście z pomocą ludziom tonącym w odmęcie nędzy, nie poskąpcie i tym razem swego serca..

Zgłoszenia pracy dla inżyniera który chce zostać dozorcą, nadsyłać należy do redakcji na moje ręce.

DO JEGO SERDUSZKA

Zwracam się do Szan. Pana Redaktora z wielką prośbą o umieszczenie mego listu w poczytnem Pańskiem piśmie.

Mam 23 lata, jestem od pół roku tak mocno zdruzgotana i zniechęcona do życia, że doprawdy przekracza wszelkie granice mej cierpliwości. Żywię jedną iskierkę nadziei, iż może Szan. Pan Gawęda mnie trochę pocieszy i poradzi, jak mam postąpić w danym wypadku.

Otóż poznałam pewnego pana, starszego odemnie o kilka lat, którego bardzo kocham i wśród tych ciężkich przeżyć wiem, że to wszystko jest na daremnie, ponieważ jest żonaty i ma dziecko. (Chociaż ze swoją żoną żyje w separacji). Często spotykając się i dzieląc wzajemne uczucie pozostawił w moim sercu wielką miłość, co jest powodem mojej wielkiej męczarni. Ale ostatnimi czasy zauważyłam jakąś wielką zmianę w jego obliczu, co spowodowało moją rozpacz i niechęć do życia.

W bezsennych nocach, myśląc o swojej wielkiej niedoli, nieraz chciałam popełnić samobójstwo lecz zastanowiłam się nad tem myśląc, że przyniosę wielką rozpacz na starość mojej sędziwej matce. Więc udaję się do kochanego Pana Gawędy z wielką prośbą o wysłuchanie mej spowiedzi i umieszczenie mego listu w Pańskiem poczytnem piśmie.

„Przemów do jego serduszka".

— Droga Pani! Uważam, że nie powinna Pani interesować się „serduszkiem" owego Pana tak długo, aż nie ureguluje on całkowicie swego stosunku do żony.

Taki nieukończony rozwodnik to bardzo niebezpieczny objekt do kochania.

Młody jest, sam nie wie czego od życia chce, łatwo może się z żoną pogodzić, a pani zostanie wówczas sama z rozdartem sercem.

Trzeba się bronić dokąd rzeczy nie zaszły zbyt daleko.

Niezawsze rozum

mieści się w dużej głowie

Na łamach „Timesa" rozgorzała interesująca dyskusja w kwestji stosunku przyczynowego między objętością mózgu a inteligencją danego osobnika.

Dyskusję zainicjował dr Gordon, który podczas swojego długoletniego pobytu w kolonji afrykańskiej Kenya, dokonał szeregu badań nad objętością mózgu u kilku tysięcy murzynów oraz białych.

Okazało się, że u białych wyższą jest nietylko przeciętna objętość mózgu, ale nawet minima białych są wyższe od najwyższych cyfr osiągniętych u czarnych. Wychodząc z założenia, iż objętość mózgu jest jednym z czynników, decydujących o poziomie inteligencji danego osobnika, dr. Gordon wyciągnął wniosek, że jest rzeczą bezcelową zaszczepianie cywilizacji zachodniej murzynom, którzy nie mogą jej zasymilować i w rezultacie ulegają tylko degeneracji.

Tezom dr. Gordona przeciwstawiło się wielu uczonych angielskich, m. in. prof. J. Huxley oraz słynny fizjolog, profesor na uniwersycie w Cambridge, J. B. S. Haldane.

Prof. Haldane stwierdza, iż waga i objętość mózgu nie pozostają w żadnym określonym stosunku do zdolności umysłowych. I tu przytacza profesor interesujące cyfry.

Otóż dr. Gordon ustalił, iż przeciętna objętość mózgu murzynów w Kenya wynosi 1316 cm. kub., wówczas gdy objętość mózgu europejczyka wynosi 1481 cm. kub. Tymczasem dr. Martin ustalił, iż przeciętna objętość mózgu u Eskimosów mężczyzn wynosi 1563 cm. kub. Jeśli, konkluduje zatem prof. Haldane, staniemy na gruncie tezy dr. Gordona, musimy dojść do logicznego wniosku, iż Eskimosi powinni wyrzec się zamiaru zaszczepiania Anglikom np. swojej wyższej kultury (zgodnie z opinją dr. Gordona), która wobec mniejszej objętości mózgu angielskiego musiałaby doprowadzić Anglików do degeneracji.

Gdy takie będą składki

służąca stanie się luksusem

Składki do ubezpieczalni za służbę domową, obliczane będą obecnie nietylko od sumy wypłacanej pensji miesięcznej, ale także i od tego, co służąca pobiera w naturze, a więc od wiktu, mieszkania, opału i t. p.

Dla obliczenia wartości tych świadczeń w naturze, które otrzymuje służąca od pracodawcy podzielono miejscowości na pięć klas.

Przyjęto, że utrzymanie służącej na wsi kosztuje 85 groszy dziennie, czyli 25.50 miesięcznie. W miastach do 3.000 ludności — utrzymanie to obliczon na zł. 1.15 dziennie, czyli zł. 34.50 miesięcznie. W miastach od 3.000 do 20 tys. ludności — zł. 1.35 dziennie, albo zł. 40.50 miesięcznie, a w miastach od 20.000 do 50.000 ludności — zł. 1.60 dziennie i 48 miesięcznie.

W miastach, w których ludność jest większa ponad 50.000 koszt dzienny utrzymania służącej przyjęto za zł. 1.70 dziennie, zł. 51 miesięcznie.

Do tak obliczonych kosztów utrzymania należy dodać wynagrodzenie w gotówce i od całości obliczyć składkę.

Dla przykładu podajemy, ile będzie wynosiła obecnie składka do ubezpieczalni za służącą, która pobiera w Warszawie zł. 25 miesięcznej pensji. Koszt jej utrzymania wyniesie zł. 51, pensja zł. 25, razem zł. 76, od których trzeba obliczyć składkę na ubezpieczenie chorobowe (5 proc.) i emerytalne (5,2 proc.) oraz wypadkowe (przyjmujemy najniższą stawkę 0,54 proc.). Razem więc 10,74 proc. od zł. 76, co wyniesie zł. 8.16 miesięcznie. Gdy doliczymy do tego opłatę na fundusz pracy, otrzymamy pełne 10 zł.

Napad ucznia na urzędniczkę

Zuchwały rabunek na ulicy

Zuchwałego napadu dokonano w Wilnie na ulicy Wielka Pohulanka.

Urzędniczka Państw. Banku Rolnego Marja Sidorowiczowa w pobliżu domu nr. 14 przy wymienionej ulicy zatrzymana została przez jakiegoś młodego osobnika, który wydobywszy sztylet, zażądał od niej wydania woreczka z pieniędzmi.

Zaskoczona urzędniczka w pierwszej chwili wzięła żądanie wyrostka za żart, lecz spostrzegłszy jego napastliwą postawę, wszczęła krzyk.

Młodociany opryszek uderzył ją silnie pięścią między oczy i wyrwawszy torebkę z pieniędzmi, rzucił się do ucieczki. Za chłopcem, który początkowo miał na głowie czapkę uczniowską, a następnie ją porzucił, rozpoczęto pogoń. Dopędzono go na ul. Wiwulskiego. Po drodze osobnik ów porzucił torebkę z pieniędzmi, spodziewając się, że tym sposobem uda mu się wymknąć z rąk goniących.

Jak się okazało, jest to uczeń 6 klasy gimnazjum A. Mickiewicza Leon Murin. Murina osadzono w areszcie.

Strajk taksówek

NOWY JORK, 3.2. Dziesięć tysięcy szoferów taksówek nowojorskich zastrajkowało domagając się zwrotu sumy 2 miljonów dol., pobranych w formie dodatkowych opłat do podatku, prowadzonych przez tammany hall. Opłaty te uznane zostały następnie za nielegalne.

Groźny spisek w Wiedniu

WIEDEŃ, 3.2. Policja wykryła wczoraj spisek narodowo-socjalistyczny i aresztowała kilka osób.

Przy rewizji znaleziono przy aresztowanych 40 kg. amonitu. Materjał ten był przeznaczony do zamachów na dworce kolejowe w dniu manifestacyj chłopskich. Aresztowanie spiskowców unicestwiło te plany.

BOGDAN ŁOT

Jasnowłosy szatan

76

Powieść sensacyjna z życia współczesnego

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Bezrobotny. Jan Walczak. włamuje się nocną porą do grobowca rodzinnego Hartenów, z zamiarem skradzenia zmarłemu w przeddzień Ryszardowi Hartenowi brylantowego pierścienia. W chwili, gdy odbił wieko trumny, Ryszard Harten, który został pochowany w letargu, odzyskuje przytomność i zwierza się swemu wybawcy, że w grobowcu są zakopane skarby bezcennej wartości. Idąc za wskazówkami Hartena, Walczak rozkopuje ziemię w grobowcu i znajduje metalową skrzynię, wypełnioną klejnotami. Obaj zabierają część skarbów i opuszczają grobowiec. Harten nie wraca jednak do domu, okazuje się bowiem, że to jego żona wespół ze swoim kochankiem, doktorem Grantem, pochowała go żywcem, gdy zapadł w letarg.

Minęły trzy miesiące po tych wypadkach. Ryszard Harten był w Ameryce, gdzie przybrał nazwisko Roberta Inka i postarał się o przedstawicielstwo na Polskę wielkiej firmy samochodowej, do którego zaangażował Walczaka na kierownika warsztatów, z pensją 1.000 złotych miesięcznie.

Po pewnym czasie — Walczak poznaje Ritę Hartenową i zostaje jej kochankiem.

W willi Hartenowej został zamordowany dr Grant.

O morderstwo został posądzony Walczak, którego sąd skazał na dwa lata więzienia. Podczas procesu Harten nawiązuje znajomość z Ritą.

Przy pomocy „Bladego Józka" Walczak ucieka z więzienia i przychodzi nazajutrz do Rity, która mu jednak oświadcza, iż wszystko między nimi skończone.

Rita, pokłóciwszy się z Hartenem, umawia się z „Bladym Józkiem", iż on pomoże jej zdobyć skarby z grobowca.

Syn Ryszarda Hartena, Juljan przybywa ze swoim wujem Zubowem do Warszawy i kradnie Ricie plan grobowca, chcąc zdobyć skarb, jednak ktoś już przedtem zdążył zabrać drogocenną skrzynkę.

W przystępie szału Zubow dusi siostrzeńca i wkłada trupa do trumny. Po niejakim czasie przybywa tam „Blady Józek" i również nie znajduje skarbu.

Walczak, który ukrywa się przed policją, spotyka pewnego wieczoru na ulicy Zosię. Stara miłość wraca i oboje są szczęśliwi.

Mija czas... W życiu Rity zachodzą dramatyczne zmiany. Straciła majątek i została bez dachu nad głową... Nikt nie chce jej przyjść z pomocą...

Szukając „Bladego Józka" na którego pomoc liczy, wpada Rita w sieci Henryka Bertona i jego żony Klary, właścicieli domu rozpusty i hazardu. Berton wykorzystuje sytuację młodej kobiety i przy pomocy podstępu usidla jeszcze bardziej Ritę, zmuszając ją do bezwzględnego posłuszeństwa.

Walczak i Zosia są w Paryżu. Pewnego dnia przychodzi do Walczaka jakiś Rosjanin, znajdujący się w skrajnej nędzy. Wzruszony niedolą „rodaka", Walczak zaprasza go do restauracji hotelowej.

———::o✱o::———

Przebierała się właśnie w inną sukienkę, nie mogła więc wejść do pokoju.

— Schodzę z tym panem do restauracji... — rzekł Jan. — Jeżeli masz ochotę, przyjdź do nas...

— Dobrze...

Nieznajomy spojrzał na twarz dziewczyny i — wielkie zdumienie odbiło się w jego oczach.

Zmarszczył brwi i powiódł ręką po czole, jakby usiłował sobie coś przypomnieć.

— Skąd ja ją znam? — mruknął do siebie w zamyśleniu.

— Czy pan coś mówił do mnie? — zapytał Walczak.

— Nie, nie... — zaprzeczył żywo brodacz.

— No, to chodźmy...

I poszli.

ROZDZIAŁ LII

„Skąd ja go znam?"

Zosia stała przed lustrem, zamyśliwszy się nad czemś głęboko.

Machinalnie rozczesywała włosy już od dłuższego czasu, jakby nie zastanawiała się nad tem, co czyni, zaabsorbowana ciągle jednem pytaniem, które nie dawało jej spokoju:

— Skąd ja go znam? Skąd ja znam tego człowieka z bródką? — usiłowała sobie przypomnieć.

Ale pamięć zawodziła i Zosia postanowiła wypytać o to nieznajomego.

Dokończyła pośpiesznie toalety i zeszła do hotelowej restauracji.

Na spotkanie jej podążył zarządzający lokalem, widocznie uprzedzony przez Walczaka, i łamanym rosyjskim językiem poinformował ją, iż panowie czekają w gabinecie.

Podziękowała skinieniem głowy i weszła do przytulnego pokoiku, znajdującego się w głębi ogólnej sali.

Ów brodacz tak był pochłonięty jedzeniem, że w pierwszej chwili nie zauważył jej przybycia.

Dopiero gdy Zosia zajęła miejsce przy stole, zerwał się speszony na równe nogi i ukłonił się jej z przesadną uniżonością.

— Moja żona... pan Zubow — przedstawił Walczak.

— Bardzo mi przyjemnie... — powiedział brodacz po polsku, zaciągając jednak z rosyjska.

— Pan jest Polakiem? — zapytała dziewczyna, przyglądając się Zubowowi z zainteresowaniem.

— Nie, łaskawa pani... Ale ja byłem przez dłuższy czas w Warszawie, nawet niedawno, a moja siostra miała męża Polaka... No, i stąd ja znam ten język... Dobry naród, Polaki, bardzo ich lubię... — mówił, nakładając sobie na talerz potężną porcję sałaty.

Walczak przyglądał mu się z uśmiechem pobłażania, zadowolony, że może sobie pozwolić na to, by nakarmić głodnego.

Nie tak dawno jeszcze, gdy i on przymierał głodem, nie mając nikogo, kto przyszedłby mu z pomocą.

Dopiero przypadek, szczęśliwy przypadek, sprawił to, że jest z Zosią w Paryżu i ma tyle pieniędzy, ile zechce.

Ale te pieniądze nie przyniosły mu dotychczas spokoju, za którym tęsknił tak bardzo po ostatnich burzliwych przeżyciach.

Z jaką rozkoszą pojechałby na przykład teraz do Warszawy i zobaczył się z matką i synkiem!...

Nie widział ich przecie tak dawno i nie miał nawet nadziei, że ich wkrótce zobaczy.

Całe szczęście, że zostawił w swoim czasie matce sporo gotówki, za którą kobiecina założyła sobie sklepik spożywczy, przynoszący jej skromne, ale pewne utrzymanie.

— Co tam oni porabiają beze mnie? — myślał Walczak, zapominając zupełnie o otoczeniu. — Czy są zdrowi? Czy bardzo tęsknią za mną? Czy wierzą w moją niewinność tak samo jak Zosia?

Z zadumy wyrwał go nagle okrzyk Zubowa:

— Co to? Co to?!...

Spojrzał zdziwiony na brodacza.

Twarz Zubowa była tak czerwona, iż miało się wrażenie, że lada chwila tryśnie z niej krew.

Wbił przytem szeroko rozwarte oczy w Zosię i trzepotał nad swoją głową rękami, jakby uległ atakowi epileptycznemu.

— A co się panu stało? — zapytał Walczak, nie rozumiejąc, o co chodzi.

Zosia była niemniej zaskoczona dziwnem zachowaniem Rosjanina, który w czasie spokojnej z nią rozmowy, zerwał się nagle z miejsca z nieludzkim wrzaskiem.

A Zubow potrząsał głową, wodząc nieprzytomnemi oczami po twarzach, po obojgu i widać było, że nie mógł z siebie wydobyć głosu z wielkiego wzruszenia, które nim owładnęło.

Wreszcie wykrztusił z trudem:

— Skąd pani to ma?

— Co takiego?

— To... to... Tę broszkę...

Mówiąc to, wskazał ręką na mieniącego się krwawemi refleksami motyla o sześciu skrzydłach.

— Skąd to pani ma? — powtórzył po chwili i oczy jego nabrały złowrogiego wyrazu.

— A co to pana obchodzi? — zapytał ostro Walczak i zmierzył Zubowa nieprzyjaznym wzrokiem.

— Co to mnie obchodzi? — zawył brodacz i zwrócił się do Zosi:

— Niech pani powie natychmiast, skąd to pani ma, bo ja zawołam policję... To jest kradziona broszka, ja wiem napewno!.. Drugiej takiej niema na całym świecie, bo tego motyla zrobił jubiler według mojego projektu... Skąd wy to macie? Skąd wy to macie?!.. — począł krzyczeć coraz głośniej, jakby stracił nagle rozum.

Walczak zorientował się odrazu, że sytuacja staje się groźna, choć jeszcze nie rozumiał, jaki związek może zachodzić pomiędzy broszką z grobowca a tym nędzarzem.

— Jasiu... Co się temu panu stało? — zapytała w tej chwili Zosia, patrząc na rzucającego się Zubowa oczami pełnemi strachu.

— Zaraz wam powiem, co mi się stało!... — syknął brodacz, ocierając serwetką zroszone czoło. — Ale wy musicie mi powiedzieć całą prawdę, bo inaczej będzie źle...

Prowokujący jego ton wyprowadził z równowagi Walczaka, który przypomniał sobie w tej chwili, że czytał już niejednokrotnie w gazetach o bezczelnych oszustach, grasujących na terenie wielkiego Paryża, a posiłkujących się podobnemi metodami szantażowania naiwnych.

Bez namysłu tedy chwycił awanturującego się w dalszym ciągu Zubowa za kołnierz i otworzywszy nim drzwi, pchnął go z całej siły na środek ogólnej sali.

Potem, nie troszcząc się o dalsze jego losy, wrócił na swoje miejsce, silnie wzburzony.

— A to łotr!.. — mruknął, nie mogąc pohamować wściekłości. — A to łotr!... Zlitowałem się nad nim, bo myślałem, że to jest rzeczywiście jakiś biedak, a tymczasem wyszła z niego kanalja, jakiej jeszcze w życiu nie spotkałem...

— A o co mu właściwie szło? Bo ja nie mogę tego zrozumieć...

(Dalszy ciąg jutro)

PRZYPOMINAMY

o odnowieniu abonamentu za miesiąc luty

Kto nie zapłaci za abonament do 7 bm. narazi się na wstrzymanie dostawy pisma

Kalendarz imprez sportowych w miesiącu lutym

W połowię grudnia r. ub. zamieściliśmy dokładny kalendarz sportów zimowych w mies. grudniu i styczniu r. b.

Poniżej podajemy dokładny terminarz imprez i zawodów w lutym z tem, że do dnia 14 b. m. trwa w Zakopanem t. zw. „Święto zimy". Pomijamy odbyte już od 1 — 3 m. m.: 4 Krzemieniec: Wołyńskie zawody narciarskie w biegu złożonym. 4 Borysław: Narciarski bieg złożony. 8 — 11 **Zakopane: Czwórmecz narciarski narodów słowiańskich i międzynarodowe narciarskie mistrzostwa Polski.** 10 — 11 Zakopane: Międzynarodwe pokazy jazdy figurowej na łyżwach pań i panów. 16 — 25 V Raid kolejowo-narciarski T. K. N. 17. Krynica: Mistrzostwa hokejowe klasy B. 17 — 18 Zakopane: 17 Ogólnopolski automobilowy zjazd gwiaździsty. — Raid sztafetowy samochodwo-motocyklowo-samolotowy. 18 samochodowy i motocyklowy wyścig torowy. 17 — 18 Szczawnica: Zawody narciarskie o puhar uzdrowiska Szczawnica. 17 — 18 Lwów: Zawody narciarskie o mistrzostwo Okręgu Lwowskiego. — 17 — 18 Krynica: Zawody narciarskie klubów „Makkabi". 18 Rabka: Bieg zjazdowy Turbacz — Rabka. **18 Ustroń: Doroczny bieg zjazdowy Czantorja — Polana.** 18. Zakopane: Bieg patrolowy ze strzelaniem Związku Strzeleckiego w Zakopanem. 18 Krynica: Zawody hokejowe Kraków — Krynica. 18 Rozłucz: Konkurs skoków o nagrodę ś. p. gen. Tessaro. 18 Milówka: Konkurs skoków. 21 — 24 Narciarska wędrówka gwiaździsta (Skimka Kraków). 24 — 25 Maków: Zawody narciarskie. 24 — 25 Krzemieniec: Zawody narciarskie Wołynia. 24 — 25 Lwów: Ogólnopolskie zawody narciarskie Związku Strzeleckiego grupy górskiej. 24 — 25 Grodno: Ogólnopolskie zawody narciarskie Związku Strzeleckiego grupy nizinnej. 24 — 25 Zakopane: Drużynowy bieg w kombinacji alpejskiej o puhar L. Zylbermana. **25 Krynica: Bieg narciarski Krynica — Żegiestów.** Mistrzostwa hoekjowe Krynicy kl. B. Zawody saneczkowe miedzyklubowe. **25 Szczyrk: Biegi zjazdowe o „Złotą Nartę".** 25 Skole: Konkurs skoków i biegi. 25 Przemyśl: Biegi narciarskie.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Niedziela 4.2 o g. 16: „Chcę właśnie ciebie". o godz. 20: „Skąpiec" (dla Zw. Pocztowców).

Wtorek 6.2 o g. 19.30: „Cyrulik Sewilski".

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Poniedziałek 5.2 o godz. 20-ej „Chcę właśnie ciebie". *(Bielsko).*

Wtorek 6.2 o godz. 16.30: „Betleem Polskie" *(Król. Huta).*

„CYRULIK SEWILSKI" Z A. SARI I A. DIDUREM

Opera krakowska po zaprezentowaniu arcydzieł opery włoskiej w stylu belcanto, daje we wtorek 6 bm. „Cyrulika Sewilskiego", który jest perłą oper komicznych o niezmiennej wartości muzyki i libretta.

W operze tej gościnnie wystąpi Ida Sari — niezrównana Rożyna, oraz chluba polskich śpiewaków Adam Didur w partji Don Basilia. Tytułową rolę wykona St. Romanowski. Almaívę śpiewa p. Szymonowicz. W innych rolach wystąpią pp Pastówna, Syroczewski, Mazurek i Woźniak. Dyryguje Dyr. Bol. Wallek-Walewski.

RADJO

KATOWICE, Niedziela, 4 lutego.

9.00: Sygnał czasu. 9.05: Gimnastyka. 9.20: Muzyka z płyt. 9.55: Chwilka gospodarstwa domowego 10.00: Muzyka religijna z płyt. 10.30: Nabożeństwo z katedry św. Jana w Warszawie. Chór Gregorjański pod kier. ks. Nowackiego, poczem kazanie p. t. „Posiew Boży" — wygł. ks. kan. dr. Węglewicz 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10: Wiadomości meteorologiczne. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji Warsz. w przerwie „O zagadnieniach krytyki muzycznej". 14.00: Ks. dr. Bol. Rosiński: „Niezawodna droga". 14.15: Wiadomości bieżące. 14.20: Muzyka (płyty). 14.55: Hymn L.O.P.P. do słów Baikowskiego z muzyka St. Kazury. 15.00: „Co słychać na Śląsku" 15.20: Koncert orkiestry salonowej. 16.00: Wesoła audycja dla dzieci. 16.30: Muzyka (płyty). 16.45: Kwadrans poetycki: „Łowy" — fragment z IV-ej księgi „Pana Tadeusza" Mickiewicza. 17.00: Pogadanka p. t. „Tatuś obiecał pójść ze mna do kina". 17.15: Koncert polskiej muzyki ludowej. 18.00: Słuchowisko „Oszukany oszust". 18.40: Prof St. Ligoń :„Bery i bojki śląskie" 19.10: Rozmaitości. 19.15: Muzyka (płyty). 19.30: Radiotygodnik dla młodzieży „Co się dzieje n aświecie". 19.50: Muzyka operowa. 20.00: „Myśli wybrane". 20.02: D. c. muzyki operowej. 21.00: Felieton p. t. „Na śladach Atlantydy". 21.15: „Na wesołej lwowskiej fali" 22.15: Wiadomości sportowe. 22.30: Muzyka taneczna z Warszawy.



Cisza na „zielonej" granicy

W święto Matki Boskiej Gromnicznej panowała na całym odcinku „zielonej granicy" zupełna nie zamącona ani jednymstrzałem — cisza.

Znać, że przemytnicy świętowali i święta nie łamali.

Straż graniczna miała więc mało do czynienia. Zatrzymano jednakże pod Brzezinami Śl. mieszkańca Klimontowa (pow. Będzin) Dawida Pasmantiera z przemyconemi z Niemiec brzytwami i mydłem do golenia. P. twierdził, że jest gryzjerem (?).

Pozatem nap rzejściu granicznem w Brzezinach Śl. ujął pełniący tam służbę „zielonek" Feliksa Pawlika z Wielkiej Dąbrówki (3 maja 26). Miał on pod paltem ukryte 2 pary jedwabnych pończoch, 2 makaty i kilkanaście metrów taśmy gumowej.

Wreszcie pod kol. Stare Górecko „wpadły" na patrolujących strażników: Elżbieta Manek z Szarleja (Rozbarska 3) z 5 kg. rodzynków, zaś opodal stacji kolej. Szarlej — Piekary usiłujący przedostać się przemytnicy na widok strażników porzucili paczkę zawierającą 10 kg. drożdży i zbiegli na stronę niemiecką.

Towar skonfiskowany zabrały urzędy celne w Brzezinach i Szarleju.

Oszust naciągnął fabrykę porcelany

Ludzie są naogół bardzo łatwowierni i dlatego biora za dobrą monetę słowa osobników nie zasługujących na zaufanie.

Taki wypadek zdarzył się onegdaj w Bykowinie. Do kierownika miejscowej fabryki porcelany zgłosił się jakiś mężczyzna, który oświadczywszy, że jest funkcjonarjuszem szpitala hutniczego w Nowej Wsi zamówił 50 talerzy.

Wierzono mu na słowo i bez gotówki oraz karty zamówieniowej uczyniono zadość jego życzeniu. Dopiero po odejściu „zleceniodawcy" okazało się, że szpital nie upoważniał nikogo do zamawiania i odbioru talerzy.

Pan kierownik „wpadł" na 40 złotych.

Służące bez garderoby

Jednej z ostatnich nocy dostali się przy pomocy podrobionych kluczy amatorzy odzieży niewieściej do pokoju służących Hildegardy Kluczni k, Klary Bainach i Marji Furman, zatrudnionych w restauracji „Sala Śląska" w Katowicach (pl. Wolności 3).

Kiedy wszystkie trzy „Małgosie" zajęte były w kuchni, złodziej oporządził pokoik, unosząc wszystko co się tylko dało wynieść. Biedaczki opłakują stratę, ocenianą na 500 zł.

Kto im to wynagrodzi?

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50 zagranica zł 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm. wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50, specjalne zł 1.50 reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc drożej

Redaktor: Józef Książek. Wydawca: Nowy Czas w Katowicach P. K. O. Nr. 300.277 Druk „Prasa Polska" S. A.